



Zentrum
Liberales
Moderne



ROSYJSKIE WYZWANIE DLA EUROPY

**Polsko-niemiecki raport
o potrzebie nowej polityki wobec Rosji**

Maria Domańska, Arndt Freytag von Loringhoven,
Ralf Fücks, Gustav Gressel, Irene Hahn-Fuhr, Julian Hinz,
Wojciech Konończuk, Robert Pszczel, Witold Rodkiewicz,
Maria Sannikova-Franck, Konrad Schuller, Jacek Tarociński,
Iwona Wiśniewska oraz Ernest Wyciszekiewicz

Dokument strategiczny LibMod

Niniejszy dokument jest wspólnym projektem Zentrum Liberale Moderne (LibMod) w Berlinie i Ośrodka Studiów Wschodnich im. Marka Karpia (OSW) w Warszawie.

© Zentrum für die Liberale Moderne, 2024



Zentrum
Liberale
Moderne

LibMod opowiada się za obroną demokracji liberalnej oraz jej odnową, promowaniem nowoczesnego podejścia w sferze ekologii oraz pogłębioną analizą problematyki Europy Wschodniej. LibMod definiuje się jako polityczny ośrodek analityczny. Stanowi platformę debaty skupiającą otwarte umysły z różnych stron sceny politycznej i eksperckiej oraz wypracowuje polityczne rekomendacje dla decydentów.



Ośrodek Studiów Wschodnich im. Marka Karpia jest niezależną, publiczną instytucją analityczną zajmującą się monitoringiem wydarzeń i analizą procesów społeczno-politycznych oraz gospodarczych w Rosji, Niemczech, na Ukrainie, Białorusi, w państwach bałtyckich, Grupy Wyszehradzkiej i bałkańskich oraz w Turcji. Ośrodek prowadzi też badania regionalne dotyczące bezpieczeństwa, integracji rynków energetycznych, migracji oraz procesów integracyjnych w RFN, Europie Środkowej, na Bałkanach, Kaukazie, w Azji Centralnej oraz w regionach nordycko-bałtyckim i czarnomorskim.



Zdjęcie na okładce: granica polsko-rosyjska w Dąbrówce, Polska, 30 listopada 2024 roku
Źródło: Imago / NurPhoto

SPIS TREŚCI

Każdy rozdział został opracowany wspólnie przez polskiego i niemieckiego lub austriackiego autora lub autorkę.

Cel raportu	4
Irene Hahn-Fuhr, Ralf Fücks i Wojciech Konończuk	
Wprowadzenie – o co toczy się gra?	5
Witold Rodkiewicz i Ralf Fücks analizują ryzyka związane z możliwym zwycięstwem Rosji w wojnie.	
Rozdział 1 – Czy możemy znaleźć wspólny język?	
Polityka Polski i Niemiec wobec Rosji: wczoraj i dziś	8
Ernest Wyciszkiewicz i Konrad Schuller argumentują, że Polska i Niemcy nie będą w stanie wypracować wspólnych odpowiedzi na agresję Rosji, jeśli Berlin nie zrewiduje podstawowych założeń, na których opierał swoją politykę wobec Moskwy od 1991 roku. Autorzy wskazują, w jaki sposób należałoby wypracować wspólne odpowiedzi.	
Rozdział 2 – Bezpieczeństwo i obrona: konieczność dogłębnej refleksji	12
Gustav Gressel i Jacek Tarociński identyfikują podstawowe słabości polskiego i niemieckiego potencjału wojskowego oraz proponują niezbędne kroki w celu ich wyeliminowania i umożliwienia Berlinowi i Warszawie zwiększenia wsparcia wojskowego dla Ukrainy.	
Rozdział 3 – Rosyjska wojna hybrydowa przeciwko Zachodowi. Co robić?	15
Robert Pszczel i Arndt Freytag von Loringhoven analizują rosyjską wojnę hybrydową przeciwko Zachodowi i przedstawiają praktyczne zalecenia dotyczące współpracy Berlina i Warszawy w celu skutecznego odparcia agresji.	
Rozdział 4 – Co można osiągnąć dzięki sankcjom?	18
Iwona Wiśniewska i Julian Hinz (wraz z Andersem Åslundem) argumentują, że sankcje gospodarcze przynoszą efekty, i wskazują, jak można zwiększyć siłę ich oddziaływania.	
Rozdział 5 – Dlaczego trwały pokój w Europie jest niemożliwy bez zmian politycznych w Rosji?	23
Maria Domańska i Maria Sannikova-Franck identyfikują wewnątrzpolityczne źródła agresji Rosji przeciwko Ukrainie. Argumentują, że Rosja pozostanie państwem agresywnym, o ile nie dokona się tam fundamentalna zmiana polityczna. Wskazują, w jaki sposób Zachód może się do niej przyczynić.	
Wnioski i rekomendacje	28
Ralf Fücks i Wojciech Konończuk przedstawiają kluczowe rekomendacje dla polityki wobec Rosji i wobec wojny na Ukrainie, która w dużej mierze zadecyduje o przyszłości Europy.	
Autorzy i wydawca	31

CEL RAPORTU

Czy polsko-niemiecka współpraca może stać się siłą napędową nowej europejskiej strategii wobec Rosji? Silny tandem Warszawy i Berlina wzmocniłby odporność Zachodu na wrogie posunięcia Moskwy i jego zdolność do działania, lecz – jak dotąd – Polska i Niemcy nie zdołały uzgodnić swojej polityki. Biorąc pod uwagę historyczne i polityczne wzloty i upadki w stosunkach polsko-niemieckich, polityka wobec Kremla była i pozostaje jedną z kluczowych kwestii, które tradycyjnie dzielią Warszawę i Berlin.

Ścisła koordynacja między Polską i Niemcami w wypracowaniu strategii wobec Rosji jest niezbędna nie pomimo różnic między tymi krajami, ale właśnie z ich powodu. Gdyby odmienne perspektywy Berlina i Warszawy, wynikające z różnych doświadczeń historycznych, znalazły wspólny mianownik w polityce wobec Moskwy, fundamenty wspólnego europejskiego domu stałyby się znacznie mocniejsze. U progu czwartego roku pełnoskalowej inwazji Ukraina walczy o przetrwanie. Jeśli Kijów ma mieć jakąkolwiek szansę na skuteczną obronę i zakończenie wojny na własnych warunkach, niezbędna jest wspólna strategia dalszych działań Polski i Niemiec.

W czasie gdy agresja Rosji zagraża przyszłości Europy, wspólny wysiłek Niemiec i Polski na rzecz nowej europejskiej polityki wobec Rosji staje się ważniejszy niż kiedykolwiek.

O ile po inwazji Rosji na Ukrainę w 2022 roku przepaść między postrzeganiem Rosji przez Niemców i Polaków zmniejszyła się, o tyle nadal istnieją znaczne różnice między nimi, a nawet chłód we wzajemnych relacjach. Podczas gdy Polska konsekwentnie opowiadała się za zdecydowanymi działaniami Zachodu w celu pokonania Rosji na Ukrainie, Niemcy się wahały. Kanclerz Niemiec nigdy nie zdecydował się nazwać zwycięstwa Ukrainy celem Berlina.

Zeitenwende (punkt zwrotny w historii), którego nadejście ogłosił kanclerz Olaf Scholz natychmiast po rozpoczęciu przez Rosję

pełnoskalowej inwazji, nie przyniósł spodziewanych zmian w polityce niemieckiej: reorientacja kursu Berlina utknęła w połowie drogi. Z tego powodu rządy w Europie Środkowej i Wschodniej zastanawiają się, czy gdyby jutro ich kraje zostały zaatakowane, Niemcy byłyby skłonne i zdolne do udzielenia skutecznej pomocy.

Geopolityczne znaczenie Polski wzrosło dzięki jej zdecydowanej postawie wobec Rosji. Warszawa jest w stanie budować nowe partnerstwa wokół kwestii bezpieczeństwa w Europie Środkowej i Północnej. Tworzy „koalicję chętnych” z państwami nordyckimi i bałtyckimi. Wynik wyborów parlamentarnych w Niemczech przyniesie odpowiedź na pytanie, na ile realna może być wspólna koncepcja odpowiedzi na zagrożenie ze strony Rosji. Polska prezydencja w UE w pierwszej połowie 2025 roku może dodatkowo wzmocnić determinację Warszawy w tym kluczowym momencie dla Ukrainy i Europy. Podjęcie przez Niemcy i Polskę wspólnych wysiłków na rzecz nowej europejskiej polityki wobec Rosji jest tym ważniejsze, że osłabł potencjał tandemu francusko-niemieckiego, będący niegdyś kluczem do integracji zachodnioeuropejskiej. Nowym punktem ciężkości, zdolnym do konwergencji rozbieżnych interesów państw europejskich, może się stać tandem Warszawy i Berlina.

Jeśli Polska i Niemcy będą w stanie znaleźć wspólną płaszczyznę porozumienia w sprawie polityki wobec Rosji, pomimo istniejących między nimi wyraźnych różnic, znacznie ułatwi to budowanie konsensusu w skali całej Europy. Przewycięzenie istniejących podziałów między Berlinem i Warszawą uczyniłoby ich wspólną politykę wobec Rosji bardziej przekonującą dla pozostałych państw członkowskich UE i NATO. Znaleźcie wspólną płaszczyznę niekoniecznie musi przy tym oznaczać spotkanie w połowie drogi między różnymi stanowiskami. Nowy początek powinien wynikać ze wspólnej refleksji i zbieżnych interesów, o ile tylko zaistnieje niezbędna do tego polityczna wola współpracy.

Ambicją niniejszego raportu jest dołożenie cegiełki do tego procesu.

Wprowadzenie

O CO TOCZY SIĘ GRA?

Wynik wojny rosyjsko-ukraińskiej określi przyszłość porządku międzynarodowego, w szczególności w Europie, a tym samym zdefiniuje warunki, w jakich naszym społeczeństwom przyjdzie żyć być może przez kolejne dziesięciolecia. Dlatego w żywotnym interesie Europy leży osiągnięcie korzystnego dla Ukrainy wyniku tej wojny. Oznacza to, że Ukraina: 1) musi zachować swoją niezależność, tj. zdolność do decydowania o swoim losie w wymiarze polityki wewnętrznej i zagranicznej (w szczególności odnosi się to do prawa ubiegania się o członkostwo w NATO i UE); 2) powinna przywrócić kontrolę nad swoim terytorium w międzynarodowo uznanych granicach.

Cele te można by wprawdzie uznać za maksymalistyczne i przez to nierealne do osiągnięcia, ale stawką jest przecież obrona podstawowych zasad prawa międzynarodowego oraz pokój w Europie. Dlatego też jedynym akceptowalnym scenariuszem jest wsparcie dla militarnego zwycięstwa Ukrainy – lub przynajmniej umożliwienie Kijowowi negocjacji z Rosją z pozycji siły militarnej.

Pełnoskalowy atak Rosji na Ukrainę w lutym 2022 roku otworzył nowy rozdział w historii Europy, a nawet świata. Była to kulminacja rewizjonistycznej polityki Federacji Rosyjskiej, której cele zostały jasno określone w projektach porozumień przedstawionych przez Rosję w ultymatywnym tonie Stanom Zjednoczonym i NATO w grudniu 2021 roku. Zgoda Zachodu na te warunki stworzyłaby nowy porządek niebezpieczeństwa w Europie, podobny do jałtańskiego podziału stref wpływów, w którym Ukraina i inne tzw. państwa poradzieckie byłyby w pełni podporządkowane Kremlowi. Europa Środkowa i Wschodnia stałyby się natomiast obszarami buforowymi w cieniu przytłaczającej przewagi militarnej Moskwy.

Nie należy mieć złudzeń, że Kreml zadowolony się czymkolwiek innym niż faktyczną kapitulacją Ukrainy, dopóki będzie wierzył, że zwycięstwo jest w zasięgu ręki. Tak długo, jak Zachód nie demonstrowe woli pokonania rosyjskiego rewizjonizmu, Rosja będzie kontynuować wojnę, o ile tylko pozwolą jej na to jej zasoby ludzkie i materialne.

Idea kompromisowego porozumienia opartego na zasadzie „pokój za terytorium”, która jest często dyskutowana na Zachodzie, opiera się na fundamentalnym niezrozumieniu kluczowych celów wojennych Kremla. Jest nim bowiem nie zdobycie terytoriów, lecz pozbawienie Ukrainy suwerenności poprzez ograniczenie jej prawa do prowadzenia samodzielnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa (wymóg „neutralnego” statusu i demilitaryzacja) oraz uzyskanie formalnego prawa do ingerowania w jej politykę wewnętrzną („denazyfikacja”).

**Nie należy się łudzić,
że Kreml zadowolony się innym
wynikiem wojny niż faktyczna
kapitulacja Ukrainy.**

Putin i jego otoczenie są zdeterminowani, aby osiągnąć powyższe cele, ponieważ postrzegają zwycięstwo w tej wojnie jako niezbędny warunek własnego politycznego przetrwania. Uważają, że kontrola nad Ukrainą jest absolutnie niezbędna zarówno dla zapewnienia bezpieczeństwa rosyjskiego reżimu, jak i dla odbudowy pozycji Rosji jako wielkiego mocarstwa. Uważają – nie bez racji – że stabilna i dobrze prosperująca demokracja na Ukrainie podważyłaby stworzony przez nich dyktatorski model rządów.

Putin wielokrotnie stwierdzał, że Rosjanie i Ukraińcy są zasadniczo jednym narodem, i kwestionował prawo Ukrainy do istnienia jako niezależne państwo. Zgodnie z imperialną logiką brutalność rosyjskich działań wojennych przeciwko Ukrainie jest obliczona na demonstracyjne ukaranie zbuntowanej kolonii i wszystkich tych Ukraińców, którzy odmawiają przynależności do „ruskiego miru”.

Wreszcie, biorąc pod uwagę tradycję łamania przez Kreml umów międzynarodowych (m.in. Memorandum Budapeszteńskiego z 1994 roku, Traktatu o dobrym sąsiedztwie z Ukrainą z 1997 roku, Traktatu INF, Konwencji o zakazie broni chemicznej), ani Kijów, ani zachodnie stolice nie mogą być pewne,

że Moskwa nie naruszy dowolnego porozumienia kończącego wojnę w momencie, gdy tylko uzna to za wygodne.

Rosyjski sukces na Ukrainie nie zapewni pokoju w Europie, ale zwiększy ryzyko wybuchu jeszcze większej wojny.

Dlatego też stawka w wojnie rosyjsko-ukraińskiej jest niezwykle wysoka. Zwycięstwo Rosji będzie miało daleko idące konsekwencje:

- Będzie oznaczać koniec ukraińskiej suwerenności i demokracji. Ponadto miliony obywateli Ukrainy żyjących pod rosyjską okupacją zostaną poddane terrorowi państwowemu, przymusowej deukrainizacji i rusyfikacji;
- Zwycięstwo Rosji może wywołać silne nastroje antyzachodnie wśród Ukraińców. Podczas gdy wielu z nich pozostanie wiernych idei ukraińskiej niepodległości i demokracji, inni mogą dojść do wniosku, że Zachód ich zdradził. Moskwa prawdopodobnie wykorzysta te antyzachodnie nastroje do własnych celów;
- Zakończenie wojny na warunkach Putina obniży morale w środowiskach demokratycznych w całym regionie, wszędzie tam, gdzie współpraca z Zachodem była postrzegana jako sposób wzmocnienia niezależności od Rosji. Wzrosną obawy, że Rosja może użyć siły militarnej w celu przymuszenia poszczególnych państw do realizacji interesów Kremla i nie zostanie za to ukarana;
- W szerszym ujęciu porażka Zachodu będzie również powszechnie interpretowana jako potwierdzenie propagandy Kremla, według której liberalne demokracje nie są w stanie konkurować z autorytarnymi reżimami w zapewnianiu bezpieczeństwa swoim obywatelom i sojusznikom;
- Kreml potraktuje kapitulację Kijowa jako zwycięstwo nad Zachodem i dowód na to, że nie jest on w stanie zmobilizować i wykorzystać swoich, potężniejszych niż rosyjskie, zasobów do obrony siebie i swoich sojuszników. Moskwa poczuje się ośmielona do prowokowania Zachodu i wysuwania żądań

podobnych do tych, które przedstawiła w grudniu 2021 roku (m.in. zakaz obecności sił NATO na terytoriach państw wschodniej flanki Sojuszu). Rosja dąży do całkowitej rewizji pozimno-wojennych ustaleń dotyczących architektury bezpieczeństwa w Europie;

- W przypadku rosyjskiego sukcesu na Ukrainie Kreml z pewnością zintensyfikuje wojnę hybrydową przeciwko Zachodowi. Jeśli Rosja dojdzie do wniosku, że kluczowe państwa NATO (w szczególności USA, Niemcy, Francja) nie są skłonne do zbrojnej odpowiedzi na sytuację nadzwyczajną w Europie Środkowej i krajach bałtyckich w trybie art. 5, wówczas może ulec pokusie przeprowadzenia inwazji wojskowej na państwa wschodniej flanki NATO. Moskwa może podjąć taki ryzykowny krok, mimo że jest militarnie słabsza od Zachodu, o ile będzie dysponowała względną przewagą na wschodniej flance. Taki atak stworzyłby poważny polityczny dylemat dla Zachodu, zmuszając go do wyboru pomiędzy zaakceptowaniem nowego status quo, w którym nie można już polegać na gwarancjach art. 5, a zaangażowaniem się w konflikt zbrojny z Rosją, w którym ta ostatnia mogłaby uciec się do użycia taktycznej broni jądrowej lub broni jądrowej średniego zasięgu;
- W szerszym ujęciu Moskwa będzie dążyć do „wielobiegunowego” porządku międzynarodowego, w którym wielkie mocarstwa miałyby prawo do użycia siły w celu „dyscyplinowania” swoich sąsiadów, zmiany granic i ustanowienia stref wpływów poprzez narzucanie swojej woli innym państwom i ograniczanie ich suwerenności;
- Na arenie międzynarodowej zachęciłoby to Rosję, Chiny i inne autorytarne mocarstwa, takie jak Iran, do rzucenia wyzwania Zachodowi na wszystkich frontach i agresywnego realizowania hegemonicznej agendy. Nie ma wątpliwości, że chińskie przywództwo zaczęłoby bardziej zdecydowanie dochodzić swoich roszczeń wobec Tajwanu, Japonii i Filipin, a być może nawet Indii. To z kolei stworzyłoby dodatkową presję na Stany Zjednoczone, aby zmniejszyły swoje zaangażowanie wojskowe w Europie, która na tym etapie będzie musiała stawić czoło zwiększonemu zagrożeniu ze strony Rosji. W najgorszym scenariuszu konflikt zbrojny z udziałem

Chin i USA w Azji Wschodniej zachęci Kreml do użycia siły zbrojnej w celu narzucenia Europejczykom swoich warunków;

- Rosyjski sukces na Ukrainie najpewniej doprowadzi też do proliferacji broni jądrowej, zwłaszcza w Azji, gdzie państwa takie jak Korea Południowa, Japonia i być może inne uznają ją za jedyny niezawodny czynnik odstraszania w obliczu skrajnej niechęci ich zachodnich sojuszników do podejmowania ryzyka w polityce wobec głównego adwersarza.

Rosyjski sukces na Ukrainie nie zapewni pokoju w Europie, ale zwiększy ryzyko wybuchu jeszcze większej wojny. Po pokonaniu Ukrainy przez Moskwę stosunek sił będzie mniej korzystny dla Zachodu.

Poza Europą „wielobiegunowy” porządek wielkich mocarstw będzie niezwykle podatny na konflikty. Ani Rosja, ani Chiny, ani inne niezachodnie mocarstwa nie chcą lub nie są w stanie zapewnić globalnej stabilności. Jeśli Rosji uda się zwasalizować Ukrainę, będzie to znak dla innych mocarstw, że prawo międzynarodowe zostało zastąpione przez prawo siły. Będzie to stanowiło groźny przykład dla innych państw. Co więcej, zwycięski sojusz autorytarnych mocarstw z pewnością zintensyfikuje próby destabilizowania i demontażu zachodnich demokracji.

Z tych wszystkich powodów Zachód popełniłby historyczny błąd, zmuszając Ukrainę do zawarcia porozumienia pokojowego na warunkach Rosji.

Zachód na historycznych rozstajach

Istnieją tylko dwa realistyczne scenariusze zakończenia wojny, które odpowiadałyby interesom Zachodu. Nazwaliśmy je scenariuszem „Niemcy – listopad 1918 roku” i scenariuszem „Rosja – luty 1917 roku”. Zgodnie ze scenariuszem z listopada 1918 roku ukraińskie siły zbrojne zadałyby armii rosyjskiej tak duże straty, że jej dowództwo zdałoby sobie sprawę z przegranej, mimo że siły rosyjskie nadal kontrolowałyby terytorium Ukrainy. Zgodnie ze scenariuszem z lutego 1917 roku napięcia ekonomiczne i społeczne związane z wojną wywołałyby rozłam w elicie rządzącej i oddolny bunt w siłach zbrojnych, a następnie upadek reżimu Putina. Oba scenariusze zakładają, że Ukraina będzie w stanie przejść do ofensywy

wojskowej, a nadzieja Rosji na zwycięstwo zostanie pogrzebana.

W chwili obecnej jesteśmy bardzo daleko od spełnienia się któregośkolwiek z tych scenariuszy. Zachodnie wsparcie dla Ukrainy – szczególnie w Waszyngtonie i Berlinie – jest ograniczane przez dwie obawy: po pierwsze, że Putin może uciec się do użycia broni nuklearnej i rozszerzyć wojnę na terytorium NATO, gdy znajdzie się na skraju porażki; a po drugie, że rosyjski reżim może upaść, co rozpęta chaos w państwie dysponującym tysiącami głowic nuklearnych.

Jednak ugłaskiwanie reżimu Putina kosztem Ukrainy i bezpieczeństwa europejskiego nie może być odpowiedzią na wymienione wyżej obawy przed eskalacją. Polityka *appeasementu* jedynie zwiększyłaby ryzyko późniejszego bezpośredniego starcia między Rosją a NATO. Zachód musi raczej odpowiadać na groźby Kremla za pomocą wiarygodnej polityki odstraszania, która nie pozostawi wątpliwości co do gotowości NATO do obrony państw członkowskich i prawa międzynarodowego. Stałość ośmiela Putina, siła go odstrasza.

Jeśli chodzi o dalszy rozwój sytuacji w Rosji, Zachód powinien bardziej obawiać się wzmocnienia reżimu Putina niż jego upadku. Reżim ten nie sprzyja stabilności ani w polityce wewnętrznej, ani w otoczeniu międzynarodowym Rosji. Przeciwnie – jest potężnym czynnikiem destabilizacji. Zachód powinien raczej popierać te siły w Rosji, które postrzegają wojny Putina jako zagrożenie dla przyszłości kraju. Zmiana władzy w Moskwie z dużym prawdopodobieństwem wzmocni te rosyjskie głosy, które sprzeciwiają się agresywnej polityce zagranicznej obecnego reżimu i poszukują jakiejś formy porozumienia z Zachodem.

Wojna zbliża się do swej decydującej fazy. Pomimo wytrzymałości Ukrainy i jej imponujących postępów w dziedzinie technologii wojskowych wynik tej konfrontacji jest w dużej mierze w rękach Zachodu. Nie jest jeszcze za późno, by przechylić szalę na korzyść Kijowa. Pilnie potrzebujemy jasności w odniesieniu do naszych strategicznych celów wobec tej wojny. Staje się to jeszcze ważniejsze w obliczu powrotu Donalda Trumpa na urząd prezydenta USA. Jeśli istnieje szansa, że Ameryka będzie nadal stać po stronie Ukrainy, to tylko wtedy, gdy Europa podejmie zdecydowane

działania. A jeśli Trump zmniejszy wsparcie USA dla Ukrainy, tym szybciej europejskie demokracje będą musiały stanąć na wysokości zadania.

Nawet jeśli w krótkim okresie nie będzie można doprowadzić do wyzwolenia wszystkich terytoriów okupowanych przez Rosję wraz z milionami zamieszkujących je Ukraińców, to pełna suwerenność polityczna Ukrainy, w tym jej prawo do integracji z Unią Europejską i NATO, nie może stać się kartą przetargową

w dyplomatycznej grze z Kremlm. To minimum, które Zachód jest winien Ukrainie i sobie samemu. Waszyngton, a także rządy europejskie nie mogą ulec pokusie podążania „łatwą” i „tańszą” ścieżką udobruchania Rosji kosztem Ukrainy. Biorąc pod uwagę stawkę i długoterminowe cele Kremla, pełne wsparcie dla Ukrainy jest w rzeczywistości najlepszą – a przy okazji również najmniej kosztowną – opcją dla Zachodu.

Rozdział 1

CZY MOŻEMY ZNALEŹĆ WSPÓLNY JĘZYK? POLITYKA POLSKI I NIEMIEC WOBEC ROSJI – WCZORAJ I DZIŚ

Przez wiele lat Niemcy kształtowały swoje podejście do relacji z Rosją wokół pytania, jak należy ją włączyć w budowę wzajemnie korzystnego europejskiego systemu bezpieczeństwa. Przyjmowano założenie, że pogłębianie więzi doprowadzi do zbliżenia interesów. Niemcy, dzięki swojej pozycji, w dużej mierze decydowały o stanowisku UE, czego symbolem było „Partnerstwo dla Modernizacji”, sformułowane po raz pierwszy przez ówczesnego ministra spraw zagranicznych Franka-Waltera Steinmeiera w 2008 roku.

Kolejne polskie rządy od dawna ostrzegały przed myśleniem w kategoriach „Rosja przede wszystkim”. Partnerstwo Wschodnie, zaproponowane przez Polskę i Szwecję, miało równoważyć tę strategię, przekształcając Armenię, Azerbejdżan, Białoruś, Gruzję, Mołdawię i Ukrainę z krajów „pomiędzy” we wspólnych sąsiadów, posiadających podmiotowość. Sukces okazał się połowiczny.

Warszawa zwracała uwagę na brak rozliczenia się Moskwy z jej totalitarną przeszłością, na odradzanie się militarizmu i rewanżyzmu w Rosji, a także na systemową korupcję i dryf w stronę autorytarnego systemu coraz agresywniejszego na zewnątrz i bardziej represyjnego wewnątrz. Po aneksji Krymu Polska wezwała do gruntownej zmiany tej polityki.

W rzeczywistości doszło jednak jedynie do rewolucji retorycznej i kosmetycznych zmian w polityce. Uderzającym przykładem była decyzja o podpisaniu umowy na budowę gazociągu Nord Stream 2 w 2015 roku, zaledwie rok po rosyjskiej agresji.

Cztery mylne założenia stojące za wadliwymi działaniami

W ciągu ostatnich dwudziestu lat zwolennicy podejścia „Rosja przede wszystkim” opierali swoją politykę na zestawie błędnych założeń, które doprowadziły do nietrafionych decyzji. Założenia te należy zrewidować i zastąpić innymi.

- 1) Po pierwsze, błędnie zakładano, że stabilny system bezpieczeństwa można zbudować wyłącznie wspólnie z Rosją, nigdy bez niej, a tym bardziej przeciwko niej. W rezultacie Rosja mogła liczyć na szczególne traktowanie i względy. W rzeczywistości polityka Zachodu powinna koncentrować się na budowaniu trwałego ładu bez wymogu normalizacji stosunków z Rosją. Inwazja na Ukrainę oznacza fundamentalną zmianę w środowisku bezpieczeństwa. Rosja pozostanie zagrożeniem przez wiele lat, dlatego Zachód powinien realizować nową politykę bezpieczeństwa nie tylko bez niej, lecz także przeciwko niej. Oczywiście

powinno to obejmować długoterminową perspektywę wynegocjowanego zakończenia wojny Rosji przeciwko Ukrainie, opartego na sile, odstraszaniu Moskwy oraz zgodności z prawem międzynarodowym. Należy jednak pamiętać, że to Rosja sama wykluczyła się ze wspólnoty państw respektujących prawo międzynarodowe.

2) Po drugie, przyjęto mylne założenie, że Rosja jest zasadniczo podobna do Zachodu i dąży do podobnych celów. Tymczasem Rosja nie jest jak Zachód. Ma odmienną wizję stosunków międzynarodowych i brak woli, by ją zmienić. Tamtejsze elity szczerze wierzą, że są w stanie wojny z Zachodem. Rosyjskie społeczeństwo przez długi czas było kształtowane przez tę ideę. To przekonanie nie zniknie wraz z Putinem. Ćwierć wieku jego rządów, nałożone na dziedzictwo carskie i sowieckie, umocniło reżim. Demokratyzacja czy deimperializacja Rosji są mało prawdopodobne.

3) Trzecie założenie opierało się na przekonaniu, że Rosja ma prawo do posiadania strefy „uprzywilejowanych interesów” w swoim sąsiedztwie, nawet jeśli odbywa się to kosztem prawa międzynarodowego. Takie podejście, którego przykładem była odmowa przyznania Ukrainie i Gruzji perspektywy członkostwa w NATO na szczycie w Bukareszcie w 2008 roku, słaba reakcja na późniejszą wojnę rosyjsko-gruzińską oraz ograniczone wsparcie dla Ukrainy od 2014 roku zostały przez Moskwę zinterpretowane jako zielone światło dla realizacji rewanżystowskich ambicji. Zaakceptowanie istnienia strefy uprzywilejowanych interesów Rosji było równoznaczne z przyznaniem jej prawa do łupienia sąsiadów i stanowiło otwarte zaproszenie do prokurowania kolejnych kryzysów. Rosyjski reżim dąży do zapewnienia własnego bezpieczeństwa, posługując się korupcją, przemusem lub kooptacją. Celem tych działań jest pełne podporządkowanie (jak na Białorusi), a gdy to się nie udaje – destabilizacja (jak w Gruzji i Mołdawii), a w skrajnych przypadkach – eliminacja (jak na Ukrainie) państw znajdujących się w jego orbicie. Utrzymująca się niestabilność w tych krajach często była dla Rosji stanem pożądanym. Nie tylko otwierała ona pole do wrogiej ingerencji, lecz także

pozwałała Moskwie przedstawiać siebie jako siłę stabilizującą. Irytacja Rosji z powodu rozszerzenia NATO i UE nie wynikała z obaw geopolitycznych, ale ze swoistych „interesów bezpieczeństwa” – przetrwania kleptokratycznego reżimu. Integracja Ukrainy (oraz innych krajów wschodniego sąsiedztwa) z UE i NATO pozbawiłaby Rosję ważnego narzędzia wpływu. Jednym z celów powstrzymywania Rosji powinno być wspieranie stabilnych systemów politycznych, dobrze funkcjonujących gospodarek, sprawnych sił zbrojnych i dobrze zorganizowanych społeczeństw w krajach sąsiednich.

4) Czwartym błędnym założeniem było przekonanie, że źródło napięć stanowiła niedostateczna komunikacja z Moskwą, czemu miało zaradzić wzmożenie dialogu, wymiany handlowej oraz układanie kolejnych rurociągów. Takie podejście ilustruje hasło *Wandel durch Handel* (zmiana poprzez handel), zakładające, że współzależność prowadzi do pożądanej transformacji. W rzeczywistości ściślejsze powiązania przyniosły więcej konfliktów. Podejście to zostało częściowo zrewidowane po 24 lutego 2022 roku, kiedy zawieszono szczyty, spotkania ministerialne i działalność wspólnych instytucji. Dialog dla samego dialogu okazał się bezowocny.

Akceptacja strefy
uprzywilejowanych interesów
Rosji, dająca jej prawo
do łupienia sąsiadów,
stanowi otwarte zaproszenie
do prokurowania
kolejnych kryzysów.

Wiara w łagodzącą spory współzależność powinna być odrzucona, ponieważ dla autorytarnej Rosji o imperialnych ambicjach współzależność stała się narzędziem nacisku, „bronią”, podczas gdy dla demokratycznych państw europejskich – źródłem podatności na wrogie wpływy. Przez lata kluczowymi „produktami eksportowymi” Rosji do UE były oszustwa, dezinformacja, korupcja, niepewność, dziś jest nim także strach. Obróty tymi „produktami”

były wspierane przez infrastrukturę zbudowaną na ropie, gazie, powiązaniach finansowych i osobistych. Dziś te kanały osłabły, ale Rosja prześtała udawać, że ma przyjazne zamiary: otwarcie ingeruje w wewnętrzne sprawy państw Zachodu. Ten musi zatem zwiększać koszty takich wrogich działań poprzez rozszerzanie sankcji.

Czas na radykalną zmianę nastawienia

Nowa całościowa polityka wobec Rosji stanowi poważne wyzwanie polityczne, ponieważ wymaga daleko idącej zmiany postaw głęboko zakorzenionych wśród elit i opinii publicznej w Niemczech.

W najbliższych miesiącach kluczowe będą trzy sprawy. Po pierwsze, możliwe ograniczenie amerykańskiego wsparcia dla Ukrainy i sojuszników z NATO. Po drugie, wysiłki podejmowane przez Polskę i innych członków Sojuszu zmierzające do stworzenia europejskiej struktury, która mogłaby częściowo wypełnić powstałą lukę. Po trzecie, polityka, jaką Niemcy przyjmą po lutowych wyborach parlamentarnych.

Wielu obserwatorów przewiduje, że nowa administracja USA nie będzie gotowa w dalszym ciągu łożyć na obronę Ukrainy i Europy na dotychczasowym poziomie. Skala potencjalnych cięć pozostaje jednak nieznana. W najlepszym scenariuszu wsparcie zostanie utrzymane na rozsądnym pułapie, pod warunkiem że Europejczycy zwiększą swój udział w wydatkach. W najgorszym przypadku USA mogą złożyć „parasol nuklearny” rozpostarty nad Europą. W każdej z tych sytuacji europejscy sojusznicy będą musieli zapełnić powstałą lukę.

Polska odgrywa przewodnią rolę w tych działaniach. W kraju panuje zgoda co do tego, że nadszedł czas na zdecydowane kroki w skali całej Europy i odrzucenie podejścia, że „jakoś to będzie”. Polska planuje zwiększenie budżetu obronnego z 4,3% PKB w 2024 roku do imponującego poziomu 4,7% w 2025 roku. Jednocześnie Warszawa stara się powołać grupę państw, które mogłyby przejąć inicjatywę w sferze bezpieczeństwa i obrony.

Koalicja chętnych

Trzon „koalicji chętnych” wydają się stanowić państwa nordyckie i bałtyckie oraz Polska, ale na obecnym etapie nie ma w nim Niemiec. Wspólne oświadczenie po szczycie nordycko-bałtyckim w Harpsund pod koniec listopada

2024 roku określiło cel jako „współpracę na rzecz ograniczenia, kontestowania i przeciwdziałania agresywnym oraz wysoce konfrontacyjnym działaniom Rosji, a także pociągnięcie jej do odpowiedzialności prawnomiędzynarodowej za zbrodnię agresji”.

Państwa wschodniej flanki NATO odgrywają kluczową rolę w zapewnianiu bezpieczeństwa kontynentu. Są zdecydowane na znaczne inwestycje i nie zamierzają tolerować „jazdy na gapę” w wykonaniu bardziej biernych partnerów na Zachodzie. To właśnie od Niemiec, z ich potencjałem gospodarczym, oczekuje się, że wniosą wkład w budowę trwałego i stabilnego środowiska bezpieczeństwa, zamiast ograniczać się do doraźnej dyplomacji telefonicznej.

Pomoc Niemiec dla Ukrainy, choć duża w liczbach bezwzględnych, jest znacznie skromniejsza, jeśli uwzględnić rozmiar niemieckiej gospodarki. Według *Ukraine Support Tracker* Instytutu Gospodarki Światowej w Kilonii Niemcy plasują się na 14. miejscu, przeznaczając na wsparcie Kijowa 0,4% PKB, podczas gdy Dania i Estonia przekazują najwięcej – po 1,9%. Ten stan rzeczy może się jednak zmienić. Po lutowych wyborach nowy niemiecki rząd będzie musiał zdecydować, czy dołączy do czołowej grupy państw. O ile niektórzy socjaldemokraci wciąż wierzą, że pokój z Rosją jest możliwy bez większych nakładów na obronność, o tyle chadecy są bardziej zdeterminowani, aby wzmocnić Bundeswehrę i pomóc Ukrainie – a sondaże wskazują, że to właśnie oni mogą wygrać. Zieloni również opowiadają się zdecydowanie po stronie Ukrainy.

Do poparcia stanowiska proukraińskiego mogą przekonać niemieckich wyborców dwa kluczowe argumenty:

- 1) Niepowodzenie w zwiększeniu wydatków na obronność i wsparcie Ukrainy może skutkować kosztami znacznie wyższymi niż te związane z powstrzymaniem Rosji. Jednym z natychmiastowych efektów rosyjskiego zwycięstwa w toczącej się wojnie będzie to, że jej ogromna produkcja zbrojeniowa przestanie być niszczona na froncie i zacznie być gromadzona, zagrażając Europie. W najgorszym wypadku zahartowana w boju rosyjska armia stanie u wschodnich granic Polski, Słowacji, Węgier i Rumunii. Obrona przed takim zagrożeniem będzie kosztować wielokrotnie więcej,

niż wynoszą obecne wydatki na wojsko, przy jednoczesnym braku pewności co do przyszłego zaangażowania USA w NATO. Może to skłonić niektórych europejskich sojuszników do poszukiwania odrębnych porozumień z USA lub Rosją, co byłoby szkodliwe dla Niemiec.

- 2) Nawet bez USA i dużych sojuszników, takich jak Francja i Wielka Brytania, najbardziej zdeterminowane kraje mogą stawić czoła Rosji. Potencjalna grupa ma łączne PKB wynoszące 4,7 bln euro, ponad dwukrotnie wyższe niż Rosja (2,2 bln). Gdyby dołączyły Niemcy, wartość ta wzrosłaby do 8,8 bln euro, a populacja państw grupy liczyłaby 205,6 mln, w porównaniu z 143,8 mln Rosjan.

Trójkąt Weimarski 2.0?

Oczywiście PKB i liczba ludności nie przekładają się automatycznie na siłę militarną. Przekształcenie tego potencjału w narzędzie odstraszania wymaga woli politycznej i czasu – być może dłuższego, niż Rosja pozwoli. Toteż stworzenie takiej grupy jest nie do pomyślenia bez minimalnej pomocy ze strony USA. Bez amerykańskich gwarancji nuklearnych i obecności wojskowej jeszcze przynajmniej przez kilka kolejnych lat takie wysiłki będą skazane na niepowodzenie. Nie może to jednak stanowić wymówki, aby nie próbować. USA będą widzieć w Europie wartościowego partnera,

gdy będzie silniejsza niż obecnie. W rywalizacji USA z Chinami partnerzy są mile widziani, ale tylko wtedy, gdy stają się atutem, a nie obciążeniem.

Jeśli Niemcy zdecydują się na współpracę z Polską, najludniejsze państwo grupy połączy siły z najbardziej zdeterminowanym. Taki scenariusz niesie zarówno dobre, jak i złe wiadomości. Złe: w RFN wciąż widać ślady starej, paternalistycznej postawy wobec wschodnich sąsiadów. Dobre: stosunki mogą się poprawić, jeśli w lutym do władzy w Niemczech dojdą przedstawiciele starej szkoły atlantyckiej, hołdujący koncepcji odstraszania i powstrzymywania.

**Jeśli Niemcy i Polska
połączą siły, najludniejsze
państwo grupy dołączy do
najbardziej zdeterminowanego.**

Jeśli Berlin i Warszawa nawiążą bliższą współpracę, mogą zainicjować efekt domina. Francja prawdopodobnie nie będzie chciała znaleźć się poza centrum decyzyjnym w Europie. Mogłoby to więc zmotywować Paryż do przekucia frazesów na temat Trójkąta Weimarskiego w polityczną rzeczywistość. Jeśli dołączyłaby również Wielka Brytania, taki przyszły europejski klub obejmowałby dwa mocarstwa nuklearne.

Rozdział 2

BEZPIECZEŃSTWO I OBRONA: KONIECZNOŚĆ DOGŁĘBNEJ REFLEKSJI

Ostatnie dwa i pół roku zachodniej pomocy wojskowej ledwo umożliwiły Ukrainie przetrwać i kontynuować obronę, ale nie pozwoliły przełamać sytuacji na swoją korzyść. Przyczyny tego są liczne: strach przed eskalacją, ograniczenia budżetowe i wewnątrzpolityczne, myślenie życzeniowe. Tak czy inaczej, efekty są wyraźnie widoczne – po ponad dwóch latach karmienia się nadzieją, że konflikt zakończy się jakimś porozumieniem, Ukraina straciła ogromną liczbę wykwalifikowanego i doświadczonego personelu wojskowego. Jej siły zbrojne poniosły tak duże straty, że ich odbudowa w celu wywarcia ofensywnej presji na Moskwę stała się jeszcze trudniejsza niż przedtem. I nic nie wskazuje na to, by sytuacja miała się zmienić w najbliższym czasie.

Strategicznym celem Polski jest rozwój sił zbrojnych zdolnych do zaangażowania się w pełnowymiarowy konflikt z Rosją.

Gdyby Rosja wygrała wojnę na Ukrainie, nie tylko zrealizowałaby swoją ludobójczą politykę wykorzeniania narodowości i kultury ukraińskiej, lecz także utrwaliłaby rewizjonistyczny kurs w polityce zagranicznej i umocniła reżim putinowski w kraju. Duża część rosyjskiego aparatu bezpieczeństwa (siły zbrojne, ale też FSB, Gwardia Narodowa i inne formacje aparatu represji) zostałaby rozmieszczona na nowych okupowanych obszarach w celu rusyfikacji zamieszkującej je ludności. Osadnicy sprowadzani tam z Rosji staliby się potężnym zapleczem społecznym idei imperialnej: zawdzięczałoby swoje bezpieczeństwo, majątek i awans społeczny nowemu imperium Putina, a zatem staraliby się je zachować za wszelką cenę. Każdy inny wynik wojny niż rosyjska porażka strategiczna wzmocniłby zatem kremłowski rewizjonizm i rządy dyktatorskie oraz utrwalił „zamrożony” front z dużą częścią Ukrainy pod okupacją.

Polska stoi na stanowisku, że decyzje dotyczące Ukrainy mogą być podejmowane jedynie przez samych Ukraińców oraz że walczą oni nie tylko o niepodległość, lecz także o możliwość integracji z instytucjami zachodnimi (NATO i UE). Rolą Zachodu powinno być zarówno umożliwienie Ukrainie samoobrony, jak i wsparcie jej w procesie integracji. Jedynie przystąpienie Ukrainy do NATO może zapewnić wiarygodne gwarancje bezpieczeństwa i odstraszać Moskwę przed kolejną inwazją. Jednocześnie Polska postrzega Rosję jako egzystencjalne zagrożenie, co skłoniło ją do rozpoczęcia największej transformacji i modernizacji sił zbrojnych w Europie po zimnej wojnie.

W przeciwieństwie do Europy Zachodniej polskie siły zbrojne nie przestawiły się w pełni na operacje reagowania kryzysowego poza swoim terytorium oraz utrzymują więcej brygad pancernych i zmechanizowanych (12 w 2021 roku) niż ich zachodni odpowiednicy. Z drugiej strony większość polskich czołgów, systemów artyleryjskich i wszystkich bojowych wozów piechoty była przestarzała i pochodziła z czasów radzieckich, a niektóre z nich – nawet z lat 60. ubiegłego wieku. Ponadto wiele z tych jednostek miało niewystarczającą liczbę personelu. Pełnoskalowa inwazja Rosji na Ukrainę w 2022 roku skłoniła Polskę do przekazania prawie całego przestarzałego sprzętu Kijowowi i szybkiego zakupu znacznej ilości nowoczesnego uzbrojenia, głównie ze Stanów Zjednoczonych i z Korei Południowej. W odpowiedzi na konflikt polski Sztab Generalny opracował plan transformacji Sił Zbrojnych do 2035 roku, który jest obecnie aktualizowany z celem na rok 2039. Szczegóły tego planu pozostają niejawne.

Strategicznym celem Polski jest rozwój sił zbrojnych zdolnych do zaangażowania się w pełnowymiarowy konflikt z Rosją, ale proces ten ma potrwać co najmniej kolejną dekadę i nie jest wolny od ryzyka. Na razie w społeczeństwie polskim i w całym spektrum politycznym panuje powszechna zgoda co do przeznaczania ponad 4% PKB na obronność w nadchodzących latach.

Pozostaje jednak niepewność, czy konsens ten utrzyma się w dłuższej perspektywie i czy polscy obywatele będą nadal tak entuzjastycznie nastawieni do ochotniczej służby wojskowej. Ochotnicy (oczekuje się, że w 2024 roku będzie ich 44 450) mają kluczowe znaczenie nie tylko dla wzmocnienia aktywnych sił zbrojnych, lecz także dla rozbudowy sił rezerwowych. Kolejnym wyzwaniem jest stosunkowo słaba baza przemysłowa, która ogranicza zdolność kraju do produkcji amunicji, konserwacji sprzętu i skalowalności. Przewyciężenie tych ograniczeń będzie zarówno czasochłonne, jak i trudne.

Niemcy, podobnie jak większość krajów Europy Zachodniej, kierują się polityką pierwszeństwa własnych interesów, która przedkłada odtworzenie własnych sił zbrojnych i obronę w ramach NATO nad potrzeby Ukrainy. Jeśli chodzi o tę pierwszą kwestię, rzeczywiście istniałoby potencjalne pole do pogłębienia polsko-niemieckiej współpracy w NATO w celu koordynacji i wzmocnienia obrony w krajach bałtyckich i północnej części wschodniej flanki. Dotyczyłoby to głównie ustanowionych wspólnych dowództw Wielonarodowego Korpusu Północ-Wschód (siły lądowe) i Command Task Force (CTF) Baltic (siły morskie), a także podporządkowanych im sił wzmocnionej Wysuniętej Obecności Wojsk Lądowych NATO – niemieckiej brygady na Litwie. Wspólne ćwiczenia obu armii mogłyby jeszcze bardziej wzmocnić dwustronne więzi i poprawić zdolności obronne wobec Rosji.

Stan Bundeswehry, po 30 latach przedstawiania się na wojnę ekspedycyjną, pozostawia wiele do życzenia (zob. niżej). Wyłoniony po wyborach 2025 roku niemiecki rząd stanie przed koniecznością reorganizacji Bundeswehry, aby spełnić cele zintegrowanego planowania sił NATO w zakresie odstraszania Rosji i umożliwienia sojuszniczych operacji w krajach bałtyckich. Plany są solidne, ale na drodze do ich realizacji stoją dwa poważne problemy. Pierwszym z nich jest finansowanie – wspomniane plany wymagałyby budżetu w wysokości ok. 80 mld euro rocznie. Drugim jest personel – Bundeswehra ma problemy z rekrutacją większej liczby żołnierzy. Debata na temat przywrócenia poboru do wojska wygasała w 2024 roku, ale może powrócić po wyborach do Bundestagu w 2025 roku.

Aby Niemcy stały się hubem militarnym i siłą umożliwiającą operacje obronne na wschodniej flance, Berlin musiałby być godnym zaufania i wiarygodnym partnerem i sojusznikiem w oczach Warszawy – co w dużej mierze zależy od praktycznego jego wsparcia dla Ukrainy. Ten test Niemcy spektakularnie oblały. Nie tylko dlatego, że ich wsparcie wojskowe – choć duże w wartościach bezwzględnych – było niewielkie w porównaniu z możliwościami przemysłowymi tego kraju, lecz także z powodu przyjęcia „roztropnej” polityki (*besonnen* według słów kanclerza Scholza). Niemcy odmawiały zaangażowania w działania wojenne swojego potencjału przemysłowego i pojazdów lądowych, ponieważ Scholz obawiał się, że obecność niemieckich czołgów w Europie podważy niemieckie tradycje „antymilitarystyczne”¹. Pomijając fakt, że Niemcy Zachodnie były w swoim czasie dobrze uzbrojonym członkiem NATO, ten bezwarunkowy pacyfizm stawia pod znakiem zapytania zaangażowanie Niemiec w obronę Europy. Gdyby trzeba było bronić Sojuszu, niemieckie czołgi również byłyby potrzebne wszędzie.

Przez stulecia Berlin lekceważył suwerenność swoich wschodnich sąsiadów, traktując ich jak pionki w grze politycznej wielkich mocarstw.

Jakiegokolwiek porozumienie z Rosją narzucone Kijowowi – próby podjęte w Budapeszcie i Mińsku zakończyły się fiaskiem – wywołałoby bolesne wspomnienia u sąsiadów Niemiec. Przez wieki Berlin, często we współpracy z innymi mocarstwami, lekceważył suwerenność swoich wschodnich sąsiadów, traktując ich jak pionki w wielkomocarstwowej grze, czego przykładem są rozbiory Polski, traktat w Rapallo i pakt Ribbentrop-Mołotow. Aby zapobiec powtórzeniu się tej historii, Berlin powinien traktować kraje wschodniej flanki, zwłaszcza Polskę i Ukrainę, jak równorzędnych partnerów. Taka zmiana mogłaby otworzyć drzwi do konstruktywnej współpracy w zakresie wsparcia wojskowego dla Ukrainy i odstraszania Rosji.

¹ Bob Woodward, *Krieg*, Carl Hanser Verlag, wydanie trzecie (21.10.2024), s. 175 i nast.

Czego potrzeba?

Niezbędne są dalsze wsparcie wojskowe dla Ukrainy, rozwój krajowego przemysłu zbrojeniowego i jednocześnie przywrócenie zdolności do prowadzenia wojny na pełną skalę. Nie jest to tylko kwestia dodania pozycji wojskowych do listy zakupów. Wymaga to głębokiego przemyslenia i zmiany koncepcji obrony jako takiej. Możliwe pułapki nie dotyczą wyłącznie konkretnych elementów, ale przetrwania, trwałości i skalowalności wojska jako takiego.

Bundeswehrze brakuje nie tylko rezerw amunicji do prowadzenia wojny. Brakuje jej również rezerw ludzkich i materiałowych.

- 1) **Przeżywalność:** W ewentualnej wojnie z Rosją europejskie siły zbrojne – niezależnie od wysokich profesjonalnych standardów – byłyby w stanie prowadzić wojnę manewrową przez około tydzień. Po tym czasie rosyjskie drony uszkodziłyby i zniszczyły tak wiele pojazdów, że manewrowanie byłoby niemożliwe. Brak systemów walki elektronicznej (EW), obrony powietrznej i dronów spowoduje paraliżujące straty wśród żołnierzy i sprzętu. Co więcej, nasza logistyka w dużej mierze opiera się na garstce cywilnych przedsiębiorstw, które utrzymują i naprawiają obecne floty pojazdów i samolotów – w przypadku wojny wszystkie one byłyby narażone na bombardowania rakietami i dronami.
- 2) **Zrównoważony rozwój:** Bundeswehrze brakuje nie tylko rezerw amunicji do podtrzymania wojny – obecna amunicja artyleryjska wystarczyłaby na kilka dni, a tworzenie większych zapasów jest utrudnione przez brak

bezpiecznych miejsc składowania – lecz także rezerw ludzkich i materiałowych. Do tej pory Ukraina straciła w wojnie 3107 opancerzonych wozów bojowych wszelkiego rodzaju, a uzupełnienie strat staje się problemem dla Zachodu wspierającego Kijów. Nawet gdyby ilość sprzętu była wystarczająca, Europie brakuje rezerw kadrowych, aby uzupełnić ewentualne straty, w szczególności oficerów i specjalistów. Podczas gdy przymusowa mobilizacja mogłaby stworzyć liczne kadry na papierze, nie byłoby wystarczającej liczby oficerów, którzy mogliby je wyszkolić i poprowadzić do boju.

- 3) **Skalowalność:** Ograniczenia kadrowe i materiałowe wpłyną też na działania innych armii zachodnioeuropejskich obliczone na zwiększenie swoich zdolności. Na początku pełnoskalowej inwazji ukraińskie siły zbrojne składały się z 29 brygad manewrowych (20 w siłach lądowych, 7 mobilnych brygad powietrznodesantowych i 2 brygad piechoty morskiej). Trzydzięci jeden brygad obrony terytorialnej powstało tylko na papierze i praktycznie nie stworzyło struktur. Dziś, w trzecim roku wojny, ukraińskie siły zbrojne rozrosły się do ponad 150 brygad wszystkich typów. Pomimo całej nowoczesnej technologii kluczową rolę wciąż odgrywa gęstość sił, a zwłaszcza dostępność piechoty do kontrolowania terytorium. Niska gęstość sił rosyjskich ułatwiła ukraińskie ofensywy w Kursku (2024) i Charkowie (2022), podczas gdy wysoka gęstość sił rosyjskich miała kluczowe znaczenie dla odparcia ukraińskiej letniej ofensywy w 2023 roku. Gdyby doszło do ataku na samo NATO, niezbędna byłaby jeszcze większa przestrzeń operacyjna. Większe są również europejskie zaplecze i infrastruktura krytyczna, które wymagają ochrony przez siły obrony terytorialnej.

ROSYJSKA WOJNA HYBRYDOWA PRZECIWKO ZACHODOWI. CO ROBIĆ?

I. Rosyjska wojna hybrydowa

Od ponad dekady Rosja prowadzi wojnę hybrydową przeciwko Zachodowi. Strategicznym celem Putina jest zbudowanie nowej wersji rosyjskiego imperium (lub przynajmniej rosyjskiej strefy wpływów). By zrealizować tę ambicję, Moskwa stara się osłabić Zachód na wszelkie możliwe sposoby. Cele i elementy tej wojny hybrydowej są dobrze znane: polaryzacja zachodnich społeczeństw oraz podważenie zaufania do systemu demokratycznego i jego instytucji, wspieranie populistów, ekstremistów i separatystów wszelkiej maści, erozja poparcia dla Ukrainy poprzez podsycanie strachu przed eskalacją działań zbrojnych i odwoływanie się do głęboko zakorzenionych pokładów pacyfizmu, a także legitymizacja reżimu Putina i umożliwienie mu czerpania korzyści z dostępu do zachodnich rynków. Strach przed eskalacją działań i uwidacznianie się we wstrzymywaniu wsparcia wojskowego dla Kijowa, o czym piszemy w rozdz. 2. Istotą hybrydowej taktyki Kremla jest – na obecnym etapie – utrzymywanie jej poniżej poziomu umożliwiającego przypisanie Rosji sprawstwa określonych działań, co mogłoby doprowadzić do otwartej konfrontacji militarnej z NATO (której, jak na razie, reżim Putina się obawia). Pozwala to Moskwie testować determinację i spójność Zachodu oraz wykorzystywać jego słabe punkty.

Rosyjska wojna hybrydowa stała się jeszcze bardziej agresywna od czasu pełnoskalowej inwazji na Ukrainę w 2022 roku. Wojna hybrydowa ma wiele aspektów, w tym obejmuje pełnowymiarową wojnę informacyjną przeciwko krajom Zachodu, masową ingerencję w wybory, np. w Rumunii, cyberataki wymierzone w polityków, instytucje publiczne i infrastrukturę. Coraz większe kręgi zatacza działalność szpiegowska. Dochodzi do aktów sabotażu i prób zdobycia kontroli nad zachodnimi elitami. Lista ataków przypisywanych Rosji szybko rośnie – od podpaleń i niszczenia elementów infrastruktury publicznej, ataków cybernetycznych i fizycznych na koleje i struktury przemysłu zbrojeniowego, po próby zamachów. Reżim utworzył specjalne struktury do prowadzenia wojny hybrydowej – takie jak

Główna Dyrekcja Badań Głębinowych Sztabu Generalnego (GUGI) lub organizacje medialne, np. Agencja Projektowania Społecznego (SDA).

Działania Moskwy stają się coraz bardziej zuchwałe – istnieją wiarygodne doniesienia, że podejmowane przez nią próby sabotażu zagrażają życiu wielu ludzi w Europie (m.in. dotyczy to uzasadnionych podejrzeń, że Rosja stała za niedawnymi atakami na fińskie wodociągi i za podkładaniem materiałów wybuchowych w niemieckich samolotach transportowych). Jest też coraz więcej dowodów, że Rosja korzysta z chińskiej pomocy w przecinaniu podmorskich kabli, jak te między Szwecją a Estonią oraz Niemcami a Finlandią (vide najnowszy przypadek z listopada 2024 roku). Wszystkie te incydenty nakładają się na długą serię cyberataków, zagłuszania GPS i innych form działań hybrydowych mających na celu podsycanie strachu i niepewności. Sytuacja stała się na tyle poważna, że fiński rząd publicznie wspominał o możliwości powołania się na art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego (doktryna NATO przewiduje taką możliwość w odpowiedzi na obce ataki hybrydowe)².

Społeczeństwo niemieckie jest dalekie od uświadomienia sobie, że stało się głównym europejskim celem w rosyjskiej wojnie hybrydowej.

Polska i Niemcy są głównymi celami antyzachodniej krucjaty Rosji. Jako ważni gracze w UE i NATO państwa te mają duży wpływ na politykę Zachodu w kwestiach kluczowych dla Rosji, takich jak sankcje i wsparcie wojskowe dla Ukrainy.

² <https://www.politico.eu/article/finland-defense-minister-antti-hakkanen-nato-eu-critical-networks-undersea-cables-damage-russia-baltic-sea/>

Niemcy są głównym węzłem logistycznym NATO (np. mieszczą się tam kluczowe instalacje wojskowe, wojska amerykańskie i dowództwo europejskie USA), podczas gdy Polska odgrywa podobną rolę dla wschodniej flanki i w zakresie pomocy wojskowej dla Ukrainy. Rosja nie szczędzi wysiłków, by manipulować zarówno Polską, jak i Niemcami od wewnątrz: w obu krajach podejmuje próby osłabienia solidarności z Kijowem i wsparcia dla niego oraz oczerniania instytucji międzynarodowych, zwłaszcza NATO i UE. Podatny grunt dla rosyjskich operacji wpływu w Niemczech stanowi ponadto odwoływanie się do tradycji pacyfizmu i głęboko zakorzenionych nastrojów antyamerykańskich w niektórych warstwach społecznych – oba zjawiska nie mają odpowiedników w Polsce. Jednak ogólnie rzecz biorąc, pomimo różnic w podejściu Warszawy i Berlina do Rosji, zasięg wojny hybrydowej Putina został poważnie niedoceniony w obu krajach.

Aby zilustrować tę obserwację: oba państwa zostały zaatakowane podczas operacji „Doppelgänger”, która była badana między innymi przez FBI i Counter Disinformation Network (CDN). Kampanię przeprowadziła firma medialna 5DA na polecenie Kremla; według FBI jej wyraźnym celem było „eskalowanie napięć wewnętrznych (...) w celu promowania interesów Federacji Rosyjskiej”, a także „wpływanie na rzeczywiste konflikty i sztuczne tworzenie sytuacji konfliktowych” za pośrednictwem fałszywych artykułów, influencerów, ale też spreparowanych i specjalnie targetowanych postów i komentarzy w mediach społecznościowych.

Polska od dziesięcioleci jest kluczowym celem rosyjskiej dezinformacji i ataków hybrydowych. Społeczeństwo polskie jest bardziej odporne na rosyjską manipulację niż kraje położone dalej na zachód, ze względu na lepsze zrozumienie rosyjskiej historii i polityki. Ale mimo że w Polsce trudno wykreować nastroje prorosyjskie, kraj ten nie jest uodporniony na cyberataki i inne formy operacji hybrydowych. W ostatnim czasie w Polsce eskalacja tych zjawisk doprowadziła do tego, że podpalenia, a także rozpoznanie i zakłócanie funkcjonowania kluczowych szlaków transportowych otwarcie przypisuje się Rosji. W październiku 2024 roku polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych nakazało zamknięcie rosyjskiego konsulatu w Poznaniu,

powołując się na akty sabotażu ze strony Moskwy³. W ciągu ostatnich kilku lat Rosja zintensyfikowała wykorzystywanie migracji jako narzędzia prowadzenia wojny: we współpracy z Białorusią używa nielegalnych migrantów do wywierania presji na wschodnią granicę Polski (i UE) – co znamienne, 90% osób próbujących nielegalnie przekroczyć granicę ma rosyjską wizę.

Sprawa Pawła Rubcowa, rosyjskiego agenta podszywanego się pod hiszpańskiego dziennikarza, który został złapany i uwięziony w Polsce, a następnie w sierpniu 2024 roku przekazany Rosji w ramach wymiany więźniów, obnażyła słabości polskich procedur demokratycznych i prawa: transparentność i otwartość polskiego systemu umożliwiły reżimowi Putina rekrutację niektórych wpływowych osób i zbieranie wrażliwych informacji.

Ze względu na burzliwą historię stosunków polsko-ukraińskich, Moskwa nieustannie stara się wykorzystać wszelkie rozbieżności między Warszawą a Kijowem, aby podważyć polską determinację we wspieraniu Ukrainy. Obecność w Polsce znacznej liczby ukraińskich uchodźców, często mówiących po rosyjsku i korzystających z rosyjskich platform komunikacyjnych, komplikuje zadanie identyfikacji wrogich operacji wpływu. Wielu Ukraińców mieszkających w Polsce zostało na przykład zwerbowanych przez Moskwę do różnych działań dezinformacyjnych i sabotażowych.

Zeitenwende kanclerza Scholza zbliżyło Niemcy do polskiego podejścia do Rosji. Zrezygnowały one z projektu Nord Stream i są obecnie drugim największym dostawcą wojskowym Ukrainy. Wciąż jednak istnieją różnice w sposobie, w jaki oba kraje patrzą na Moskwę. W przeciwieństwie do Polski wśród Niemców istnieją silne obawy przed eskalacją, a wiele osób, zwłaszcza we wschodnich Niemczech, nie uważa, że Rosja bezpośrednio zagraża ich bezpieczeństwu. Wielu popiera rozpoczęcie negocjacji w sprawie porozumienia pokojowego i zakończenie niemieckiego wsparcia wojskowego dla Kijowa. Chociaż doniesienia na temat rosyjskiej dezinformacji, manipulacji i aktów sabotażu stały się częstsze w ostatnich miesiącach, społeczeństwo niemieckie jest dalekie od uświadomienia sobie, że stało się głównym europejskim celem w rosyjskiej wojnie hybrydowej.

³ <https://www.gov.pl/web/diplomacy/minister-of-foreign-affairs-decides-to-close-russian-consulate-in-poznan>

Rosja od lat manipulowała debatą publiczną w Niemczech i systematycznie podsycala w społeczeństwie nieufność podczas kryzysu migracyjnego, pandemii COVID-19 i wojny na Ukrainie. Moskwa aktywnie promowała i wspierała partie antyzachodnie i prorosyjskie, takie jak AfD i Bündnis Sahra Wagenknecht, a także organizowała zmasowane ataki w mediach społecznościowych. Rosyjskie służby specjalne dokonały mordu w Berlinie w biały dzień i są podejrzewane o przygotowania do ataków na obiekty wojskowe oraz planowanie zamachu na dyrektora generalnego zakładów produkcji broni Rheinmetall. Jednak pomimo bezdyskusyjnej winy Moskwy w wojnie przeciwko Ukrainie, sondaże i wyniki wyborów pokazują, że prorosyjskie przekonania w Niemczech rosną.

II. Co należy zrobić?

Musimy zdać sobie sprawę ze skali i zakresu rosyjskiej wojny hybrydowej i doprowadzić do tego, by sprawcy ponieśli koszty swoich wrogich działań, gdyż Rosja atakuje samo serce europejskich demokracji. Manipuluje opiniami, debatami, wyborami – a my wciąż traktujemy te ataki jak kwestię poboczną. Tak dalej być nie może: wojna hybrydowa musi być traktowana jako kwestia priorytetowa w sferze bezpieczeństwa.

Nasze rządy muszą poświęcić temu wyzwaniu znacznie więcej uwagi i zasobów niż obecnie. Musimy opracować szeroki zestaw środków defensywnych i ofensywnych, które zrównoważą arsenał agresora. Potrzebujemy również skutecznych mechanizmów, które umożliwią nam przyjęcie najlepszych możliwych środków zaradczych na szczeblach krajowym i międzynarodowym.

Częściej i z mniejszym wahaniem należy wskazywać winnych oraz trzeba aktywnie nagłaśniać konkretne przypadki, w których istnieją przekonujące dowody rosyjskiego sprawstwa – biorąc przykład ze Stanów Zjednoczonych, a ostatnio Rumunii. Opór przed wskazywaniem na Rosję jako na wroga i państwo przestępcze, strach przed eskalacją, brak pełnego zrozumienia gangsterskiej logiki Kremla i niechęć do odpierania ataków tylko zwiększą poczucie bezkarności Kremla i zachęcą do dalszych aktów hybrydowej agresji.

Na bieżąco powinna obowiązywać strategia zwiększania odpowiedzialności platform cyfrowych za eliminowanie rosyjskiej dezinformacji. Wymaga

to egzekwowania prawa krajowego i europejskiego, aktywnego dementowania fake newsów i propagandy oraz ostrzegania przed nią (*debunking* i *prebunking*). Jednocześnie konieczna jest solidniejsza ochrona infrastruktury krytycznej (energetycznej, IT, zakładów przemysłu obronnego), w tym ochrona przed dronami, a także wyraźniejsze i bardziej bezpośrednie sygnalizowanie Rosji konsekwencji przekraczania określonych granic, czyli tzw. czerwonych linii (np. groźba odwetu w przypadku cyberataków). Rządowi można doradzić ponowne wykorzystanie niektórych kampanii społecznych z przeszłości, podnoszących świadomość rzeczywistych i aktualnych zagrożeń związanych z rosyjskimi operacjami hybrydowymi (np. za pomocą plakatów, reklam telewizyjnych i filmowych). Rząd, służby wywiadowcze i policja powinny aktywnie informować o ryzyku manipulacji i ingerencji w nadchodzące wybory.

Potrzebujemy szerokiego zestawu środków defensywnych i ofensywnych, które zrównoważą arsenał agresora.

Nowe podejście powinno koncentrować się bezpośrednio na słabościach reżimu Putina poprzez ujawnianie korupcji członków reżimu (co robił Aleksiej Nawalny), zaostrzanie istniejących lub tworzenie nowych przepisów dotyczących zwalczania szpiegostwa, zaostrzanie sankcji wobec osób i firm, nagłaśnianie niepowodzeń państwa rosyjskiego (rosnącą przestępczość i zubożenie społeczeństwa z powodu wojny z Ukrainą), zwiększanie presji na niechętnych partnerów Rosji poprzez otwarte wyjaśnianie kosztów wspólnego frontu z Kremlem oraz poprzez wzmocnienie wysiłków na rzecz dotarcia do społeczeństwa rosyjskiego, np. poprzez Europejski Fundusz na rzecz Demokracji i wsparcie niezależnych rosyjskich mediów.

Długoterminowo należy skupiać się na projektach strukturalnych i inicjatywach politycznych, w tym między innymi na budowaniu odporności poprzez ustawodawstwo zwalczające zawłaszczanie elit (działania antykorupcyjne, utworzenie przejrzystego rejestru wpływów zagranicznych, opracowanie i nadzorowanie wdrażania przepisów dotyczących egzekwowania

kultury przeciwdziałania dezinformacji na platformach cyfrowych), projekty promujące umiejętność korzystania z mediów, inwestowanie w społeczeństwo obywatelskie i promowanie współpracy z przedsiębiorstwami w celu obrony przed działaniami hybrydowymi.

W obszarze infrastruktury krytycznej (kable podmorskie) Kreml przeszedł już do faktycznego sabotażu.

Polska i Niemcy powinny powołać wspólną grupę w celu przeanalizowania przebiegu rosyjskiej wojny hybrydowej i zaproponowania konkretnych środków przeciwdziałania jej. Powinny one dokładnie przeanalizować obecne działania Rosji (takie jak sabotaż i manipulacja w sferze cyfrowej, w tym wykorzystywanie sztucznej inteligencji) i wyciągnąć odpowiednie wnioski z zimnej wojny, zwłaszcza te, które skutecznie odnosiły się do sowieckich wzorców wrogich działań, obecnie kontynuowanych w zmodernizowanej formie przez reżim Putina (odpieranie propagandy, degradacja zdolności Moskwy do infiltracji zachodnich instytucji itp.). Należy proponować środki wzmacniające zdolności kontrwywiadowcze i antyhybrydowe przeciwko Rosji. Oba kraje powinny również objąć przywództwo w budowaniu europejskiego konsensu w sprawie nakładania skutecznych ograniczeń na przemieszczanie się rosyjskich urzędników (dyplomatów) w strefie Schengen. Ze względu na zaawansowane formy współzależności gospodarczej między Polską a Niemcami istnieje zarówno potrzeba, jak i możliwość prowadzenia wspólnych ćwiczeń odpornościowych, angażujących przedstawicieli sektora prywatnego (dobrym wzorem są kraje nordyckie i Czechy).

Można wykorzystać mechanizm Trójkąta Weimarskiego do opracowania i promowania dwóch-trzech inicjatyw, w których istnieje wyraźne porozumienie między trzema stolicami (np. system wczesnego ostrzegania i reagowania na manipulacje informacjami, łączenie zasobów w celu przeciwdziałania cyberataków, ujawnianie

sieci sabotażowych wykorzystywanych przez Rosję przeciwko Francji, Niemcom i Polsce). Biorąc pod uwagę szerokie wykorzystanie platformy Telegram do planowania, rekrutacji i prowadzenia operacji hybrydowych, do współpracy trójstronnej może nadawać się sprawa wszczęta przeciwko jej założycielowi Pawłowi Durowowi w Paryżu. Inne tematy obejmują rozwój polityki w sprawie roli sztucznej inteligencji w funkcjonowaniu demokracji w UE, promowanie edukacji w zakresie umiejętności korzystania z mediów.

Berlin i Warszawa powinny w miarę możliwości wspólnie lobbować na rzecz logicznego międzynarodowego podziału pracy w zakresie reagowania w ramach NATO, UE i G7 w celu wypracowywania solidniejszych polityk, standardów i uzgadniania środków reagowania, a następnie wdrażać działania, które wchodzą w zakres ich kompetencji (np. NATO dba o bezpieczeństwo fizyczne, a UE pracuje nad ustawodawstwem i zapewnianiem finansowania projektów odpornościowych), podczas gdy poszczególne państwa zajmują się wdrażaniem tej polityki, która należy do narodowych prerogatyw (sprawa Telegramu).

III. Koszt braku działania

Dotychczasowe doświadczenia i ekspertyzy wskazują na silną korelację między słabą reakcją (lub jej brakiem) na rosyjskie operacje hybrydowe a zamiarami Moskwy dotyczącymi intensyfikacji takich ataków. Jeśli problemowi będzie się przypisywało niski priorytet i udzielało jedynie werbalnej odpowiedzi pro-forma, problem nie zniknie, a wręcz przeciwnie – pogłębi się. Solidna analiza pomaga, ale już nie wystarcza na tym etapie. W niektórych dziedzinach, takich jak bezpieczeństwo instalacji wojskowych (baz NATO), Kreml wciąż koncentruje się na fazie rozpoznania. Jeśli chodzi o elementy infrastruktury krytycznej (kable podmorskie), przeszedł już do faktycznego sabotażu. Nie możemy pozwolić mu uwierzyć, że może przejść do jeszcze bardziej beczelnych form ataków. Dzięki woli politycznej mamy środki i możliwości, aby go powstrzymać. Niemcy i Polska powinny objąć przywództwo w tym zadaniu.

Rozdział 4

CO MOŻNA OSIĄGNAĆ DZIĘKI SANKCJOM?

Zachodnie sankcje i rosnące koszty wojny destabilizują rosyjską gospodarkę.

Mają one w założeniu działać na kilka sposobów, z których każdy ma swoją własną dynamikę i różny horyzont oddziaływania. Sankcje finansowe, np. te, które (częściowo) odcinają Rosję od zagranicznych kanałów finansowania, często mają natychmiastowe i potencjalnie znaczące skutki. Uwidocznili się to m.in. w początkowo silnych reakcjach na kurs rubla. Z drugiej strony efekty sankcji handlowych, zwłaszcza tych wymierzonych w dobra inwestycyjne lub technologie, ujawniają się w dłuższej perspektywie czasowej (poza ich bezpośrednim wpływem na import i eksport).

Z uwagi na to, że Rosja jest stosunkowo dużą gospodarką, badania sugerują, że nawet najbardziej ekstremalny scenariusz całkowitego globalnego embarga doprowadziłby w średnim okresie jedynie do spadku jej PKB rzędu 20%. Kraje takie jak Iran czy Korea Północna udowadniają, że nawet bardzo ostre sankcje nie skutkują załamaniem gospodarczym. Nawet gospodarka Ukrainy nie załamała się w wyniku wojny. Zatem oczekiwanie szybkiego załamania rosyjskiej gospodarki wskutek samych sankcji było od samego początku nierealistyczne – zresztą nigdy nie było to ich celem.

Sankcje mają na celu osłabienie zdolności Rosji do finansowania wojny. Dlatego nie powinniśmy pytać, dlaczego rosyjska gospodarka się nie załamała, ale raczej jaka byłaby dziś sytuacja, gdyby sankcji nie wprowadzono? Według tego kryterium sankcje rzeczywiście zwiększyły koszty prowadzenia wojny dla Kremla, choć ich wpływ pozostał ograniczony.

Analiza status quo: co działa, a co nie?

Podczas gdy dane makroekonomiczne sugerują wzrost gospodarczy Rosji (PKB wzrósł o 3,6% w 2023 roku i podobną dynamikę prognozuje się w 2024 roku), ważne jest, by zrozumieć, co się kryje za tymi liczbami. Raportowany wzrost PKB w dużej mierze napędzają wydatki publiczne związane z wojną: tym samym w niewielkim stopniu wpłynął on na zwiększenie dobrobytu zwykłych obywateli Rosji. Zwiększona produkcja

zbrojeniowa nie przekłada się na poprawę jakości życia – ludziom nie żyje się lepiej z powodu nowo wyprodukowanej rakiety wystanej na linię frontu. Dlatego dane dotyczące wzrostu PKB niewiele mówią o prawdziwej kondycji gospodarki i poziomie życia w Rosji. Należy też zwrócić uwagę, że inne wskaźniki nie są już tak optymistyczne: Rosstat podał roczną inflację na poziomie ok. 8,5% na początku listopada 2024 roku, a stopa procentowa Banku Centralnego wynosi 21%⁴.

W 2024 roku całkowite wydatki związane z wojną, w tym te na obronę narodową i bezpieczeństwo wewnętrzne – w tym m.in. Rosgwardię i Federalną Służbę Bezpieczeństwa, mają pochłoniąć ok. 40% budżetu, co odpowiada 10% PKB. W 2025 roku planowany jest dalszy wzrost tych wydatków. W rezultacie priorytetowe traktowanie przez Kreml działań wojennych akumuluje zasoby finansowe, produkcyjne i ludzkie kraju, osłabiając sektor cywilny. W branżach pracujących na potrzeby armii, które oficjalnie wykazują wysoki wzrost, sytuacja także nie do końca odzwierciedla rzeczywistość. Przedsiębiorstwa państwowe produkują, a państwo kupuje ich produkcję w oparciu o arbitralnie wyznaczone ceny, które prawdopodobnie zawierają znaczną ukrytą inflację. Dlatego też nazywanie tego realnym wzrostem jest nieprecyzyjne, sytuacja przypomina bowiem czasy sowieckie, kiedy to ukryta inflacja sięgała – jak później oszacowano – 3% PKB rocznie.

W rezultacie sektor cywilny, mocno dotknięty sankcjami i drenowany finansowo przez państwo, nie jest w stanie zaspokoić rosnącego popytu krajowego. Po wycofaniu się wielu zachodnich inwestorów rosyjski rynek jest obecnie wypełniony drogimi, często niższej jakości importowanymi towarami. Rosja zachęca do omijania sankcji poprzez tzw. import równoległy przez kraje sąsiednie, takie jak Białoruś, Turcja i Kazachstan. Praktyka ta polega na sprowadzaniu towarów objętych sankcjami okrężną drogą – przez

⁴ Inne badania, np. przeprowadzone przez instytut Romir, sugerują, że rzeczywisty wzrost cen towarów i usług w tym okresie wyniósł ponad 20%.

łańcuchy pośredników. Chociaż pozwala to na kontynuację importu niektórych niezbędnych towarów, ich ceny wzrastają nawet o 40% powyżej cen sprzed sankcji. Co więcej, całkowite ilości importowanych towarów są znacznie mniejsze niż w przypadku importu bezpośrednio z krajów zachodnich, a wyższe koszty znacznie obciążają gospodarkę. W pierwszej połowie 2024 roku Chiny stały się zasadniczo głównym dostawcą Rosji (ich udział sięgnął ok. 40% rosyjskiego importu), jednak dostarczają one przede wszystkim gotowe towary, a nie komponenty potrzebne do produkcji krajowej. Rosyjscy eksporterzy surowców, odcięci od rynków zachodnich, również stoją przed poważnymi wyzwaniami. Przemysł wydobywczy, kluczowy dla rosyjskiej gospodarki, podupada od 2023 roku. Chociaż wielu eksporterów znalazło nowych nabywców poza rynkami zachodnimi, ich rentowność gwałtownie spadła ze względu na wyższe koszty logistyki i transgranicznych operacji finansowych, a także niższe ceny z powodu słabszej pozycji negocjacyjnej wobec nowych kontrahentów.

Regres technologiczny, w połączeniu z kryzysem demograficznym w Rosji, jest głównym czynnikiem hamującym aktywność gospodarczą.

Negatywne skutki sankcji odcinających Rosję od zachodnich technologii będą się nasilały w dłuższej perspektywie. Przez ostatnie 30 lat kraje zachodnie – zwłaszcza państwa członkowskie UE – były głównym źródłem zaawansowanych technologicznie towarów dla Rosji. Obecnie kraje, które nie przyłączyły się do sankcji, albo nie posiadają potrzebnych Rosji technologii, albo nie chcą się nimi dzielić, postrzegając to państwo jako konkurenta lub obawiając się zachodnich sankcji wtórnych, czego najlepszym przykładem są Chiny. Utrata zachodnich technologii szczególnie negatywnie odbija się na planach eksploatacji nowych, często trudno dostępnych, złóż ropy naftowej. Tym samym pod znakiem zapytania staje utrzymanie wysokiego poziomu produkcji surowca, niezbędnego do finansowania wojny. Rosnąca presja ze strony USA coraz bardziej utrudnia także rozwój rosyjskiego sektora LNG.

Miał on zapewnić elastyczność sektora i pomóc odbudować pozycję Rosji na rynku globalnym w obliczu wyzwań związanych z eksportem gazu rurociągowego, przed jakimi stanął Gazprom.

Inwestycje w rosyjską gospodarkę, które w 2024 roku mają wzrosnąć o ok. 10% rok do roku, są w dużej mierze kierowane do sektora zbrojeniowego i na substytucję importu zachodnich narzędzi produkcyjnych. Ten regres technologiczny, w połączeniu z rosyjskim kryzysem demograficznym, już teraz jest głównym czynnikiem hamującym aktywność gospodarczą. W rezultacie koszty produkcji rosną, a wzrost gospodarczy będzie spowalniał, co już widać od drugiego kwartału 2024 roku. Przewiduje się, że w 2025 roku wzrost PKB spadnie poniżej 1,5%. Biorąc pod uwagę te ograniczenia produkcyjne, znaczne wydatki budżetowe będą raczej napędzać inflację, niż stymulować wzrost.

Sankcje finansowe również okazały się stosunkowo skuteczne. Od 2014 roku Rosja nie jest w stanie pozyskać kapitału na międzynarodowych rynkach finansowych. Wdrażać i egzekwować sankcje finansowe jest łatwiej niż sankcje handlowe, częściowo ze względu na regulacje obowiązujące banki, takie jak zasada „poznaj swojego klienta” (KYC). Skuteczność tych sankcji jest dodatkowo wzmacniana przez obawy banków w Chinach, Turcji i krajach Zatoki Perskiej przed odcięciem od amerykańskiego rynku finansowego poprzez sankcje wtórne w przypadku współpracy z rosyjskimi klientami. W rezultacie w pierwszej połowie 2024 roku rosyjskie podmioty napotykały coraz większe trudności z płatnościami międzynarodowymi i dostępem do walut obcych, co z kolei utrudniało im import towarów. W drugiej połowie roku nasiliły się problemy z rozliczeniami za rosyjski eksport. Tym samym ograniczony napływ waluty do Rosji osłabia rubla i jeszcze bardziej zaostrza presję inflacyjną.

„Rezerwy Rosji mogą się wyczerpać pod koniec 2025 roku”

Wraz z kurczeniem się rezerw rządowych rosyjskie przedsiębiorstwa i społeczeństwo coraz silniej odczuwają koszty wojny. Płynne rezerwy Rosji w jej Funduszu Dobrobytu Narodowego skurczyły się w listopadzie 2024 roku do 56 mld dolarów, czyli 2,8% PKB. Jednocześnie finansowania wymaga deficyt budżetowy

w wysokości 2% PKB. W związku z tym rezerwy finansowe mogą się wyczerpać pod koniec 2025 roku, a z uwagi na małe prawdopodobieństwo podwyższenia dochodów z podatków Kreml zapewne będzie zmuszony do poważnych cięć wydatków publicznych. Jednocześnie Władimir Putin liczy na to, że gotowość Zachodu do wspierania Ukrainy skończy się szybciej niż rosyjskie środki na finansowanie wojny. Nie powinniśmy mu jednak pozwolić na wiarę w taki scenariusz.

Słabość sankcji

Obecnie stałym źródłem finansowania wojny są dochody z eksportu surowców energetycznych. Rosja nadal zarabia na eksporcie ropy do Unii Europejskiej (z uwagi na obowiązujące wyjątki od sankcji) i gazu (ze względu na brak ograniczeń w tym zakresie). Co więcej, od połowy 2023 roku rosyjska ropa jest eksportowana po cenach przekraczających limit cenowy 60 dolarów za baryłkę (ustanowiony przez państwa G7 w celu obniżenia rosyjskich dochodów z eksportu), często przy wsparciu podmiotów zachodnich. Szacunki wskazują, że do połowy 2024 roku ok. 35% ropy eksportowanej drogą morską było transportowane tankowcami należącymi do państw koalicji sankcyjnej lub ubezpieczone przez zarejestrowane w nich podmioty, podczas gdy reszta była przewożona przez tzw. flotę cienia. Flota ta stanowi poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa morskiego i środowiska, ponieważ wiele tankowców jest przestarzałych i pływa z niedoświadczonymi załogami.

Skuteczność sankcji handlowych jest poważnie osłabiana wskutek ich obchodzenia przez kraje trzecie. Jest to szczególnie groźne w przypadku towarów i technologii kluczowych dla rosyjskiego sektora zbrojeniowego. W 2023 roku spadkowi bezpośredniego eksportu z UE do Rosji towarzyszył wyraźny wzrost unijnego eksportu do krajów sąsiadujących z Federacją Rosyjską, zwłaszcza Białorusi, Turcji, Kazachstanu i Kirgistanu. Jednocześnie nastąpił zauważalny wzrost dostaw z tych krajów do Rosji, co sugeruje, że są one wykorzystywane do omijania sankcji. Tendencje te były szczególnie widoczne w handlu zagranicznym Niemiec i Polski.

Wzmocnienie sankcji

Skuteczność sankcji można wzmocnić na cztery sposoby.

- 1) Sankcje finansowe okazały się bardzo skuteczne, ale należy je rozszerzyć i zaostrzyć. Liderem w ich stosowaniu są Stany Zjednoczone, natomiast Unia Europejska powinna poszerzać ich zakres, poprawić egzekwowanie, a także stosować sankcje wtórne wobec podmiotów z państw trzecich, które pomagają Rosji unikać sankcji. Dalsze zaostrzenie sankcji finansowych przez Brukselę – w tym odcinanie kolejnych rosyjskich instytucji (m.in. Gazprombanku) od rynku finansowego UE, zmuszenie europejskich banków do wycofania się z Rosji i groźba sankcji wtórnych wobec krajów trzecich – negatywnie wpłynie na stabilność finansową Rosji. Polska i Niemcy mogą lobbować za objęciem restrykcjami płatności za rosyjski eksport surowców energetycznych, co byłoby szczególnie bolesne dla rosyjskiego budżetu.
- 2) Można również zaostrzyć sankcje handlowe. W przeszłości Europa była głównym partnerem handlowym Moskwy, zarówno w eksporcie (ropa i gaz), jak i w imporcie, począwszy od zaawansowanych technologicznie towarów przemysłowych po produkty konsumpcyjne. Większość negatywnych dla Rosji efektów ograniczeń w handlu wynika właśnie z restrykcji handlowych nałożonych przez Europę⁵. Inne kraje zachodnie, w tym USA, miały wcześniej bardzo niewielkie powiązania handlowe z Rosją, a zatem odgrywają jedynie niewielką rolę w wykorzystywaniu tego rodzaju presji gospodarczej. W szczególności władze powinny usprawnić mechanizmy wykrywania nietypowych schematów wymiany handlowej. Istotny jest m.in. stały monitoring eksportu do krajów sąsiadujących z Rosją, których modele wymiany handlowej znacząco odróżniają się od tych sprzed wybuchu pełnoskalowej wojny Rosji z Ukrainą. Ma to znaczenie zwłaszcza w przypadku towarów podwójnego zastosowania. Koordynacja tych wysiłków na

⁵ Ponieważ te zależności gospodarcze są często dwukierunkowe, sankcje były kosztowne zarówno z ekonomicznego, jak i politycznego punktu widzenia. Przykładem były Niemcy, które były znacznie bardziej zależne od rosyjskiej ropy i gazu niż inne kraje europejskie, co sprawiło, że politycznie trudniej było im się wycofać z importu.

poziomie UE utrudniłaby Rosji wykorzystywanie luk w reżimie sankcyjnym⁶.

Priorytetowo należy potraktować całkowite odejście przez UE od importu rosyjskiej ropy i gazu. Skutki gospodarcze wstrzymania importu rosyjskich surowców energetycznych można łagodzić, wykorzystując wewnętrzny europejski mechanizm podziału zwiąanych z tym obciążeń. Pozwoliłoby to znacznie zmniejszyć dochody Kremla, z których finansuje on inwazję na Ukrainę. Dodatkowo, we wspólnym polsko-niemieckim interesie leży ograniczenie aktywności floty cienia na Morzu Bałtyckim – ten cel, przynajmniej częściowo, przyświecał najnowszemu pakietowi sankcji UE w grudniu 2024 roku. Oba kraje mogłyby również lobbować na rzecz embargo na import uranu z Rosji i zakazu współpracy z Rosatomem. Ta rosyjska korporacja państwowa, działająca w sektorze energetyki jądrowej, odgrywa ważną rolę w polityce zagranicznej Moskwy, głównie wobec krajów Globalnego Południa, a także zapewnia dochody budżetowe.

Priorytetem powinno być całkowite wycofanie się z importu rosyjskiej ropy i gazu.

3) Należy zwiększyć odpowiedzialność europejskich firm za przestrzeganie sankcji UE przez ich spółki zależne w krajach trzecich. Formalne zobowiązanie do dołożenia wszelkich starań w tej kwestii (zapisane w 14. pakiecie sankcji) nie jest wystarczające. Wytyczne Komisji Europejskiej, wyjaśniające zasadę „dołożenia wszelkich starań”, nie są prawnie wiążące, a każde państwo członkowskie może przyjąć różne interpretacje dotyczące zakresu wdrażania tej reguły.

4) Póki co, w świetle działań Kremla, koalicja zachodnia powinna oczywiście skupić się na rozszerzaniu sankcji i uniezależnieniu się od powiązań gospodarczych z Rosją. Mając jednak na uwadze osiągnięcie ostatecznego celu, jakim jest zakończenie wojny, europejscy decydenci polityczni powinni sprecyzować warunki zniesienia sankcji. Na przykład zniesienie sankcji finansowych powinno być uzależnione od przywrócenia integralności terytorialnej Ukrainy, a wszystkie sankcje handlowe mogłyby zostać zniesione dopiero po zapłaceniu przez Rosję reparacji. Czytelność intencji państw Zachodu służyłaby zarówno odstraszaniu Rosji, jak i sformułowaniu zachęt dla niej: konkretnych warunków przyszłej normalizacji stosunków i zmniejszenia izolacji gospodarczej. Jednocześnie Zachód nie powinien zgadzać się na osłabienie reżimu sankcji w zamian za samo wstrzymanie przez Rosję działań wojennych, czego wielokrotnie domagała się Moskwa. Pozwoliłoby to bowiem Kremlowi na odbudowę potencjału gospodarczego i militarnego, co prawdopodobnie doprowadziłoby do intensyfikacji agresywnej polityki wobec zachodnich sąsiadów Rosji w przyszłości.

⁶ Wysiłki mające na celu zwalczanie tej praktyki (w pierwszej połowie 2024 roku Polska nałożyła kary finansowe na ponad 20 firm, a niemiecki minister gospodarki Robert Habeck zapowiedział zwiększenie wysiłków w celu egzekwowania przestrzegania sankcji przez niemieckie firmy) powinny być stale intensyfikowane i koordynowane między wszystkimi państwami członkowskimi. I chociaż rosyjskie firmy prawdopodobnie znajdą nowe kanały dostępu do potrzebnych im towarów, to ceny i czas dostawy wzrosną.

Rozdział 5

DLACZEGO TRWAŁY POKÓJ W EUROPIE JEST NIEMOŻLIWY BEZ ZMIAN POLITYCZNYCH W ROSJI?

Istnieje nieodłączny związek między charakterem rosyjskiego reżimu politycznego i rewanżystowską polityką zagraniczną Moskwy. Tak długo, jak u władzy w Rosji pozostaje autokratyczny, kleptokratyczny i nadmiernie scentralizowany reżim, innowacyjny rozwój – polityczny, społeczny i gospodarczy – nie będzie możliwy. Jakakolwiek znacząca modernizacja wymagałaby liberalizacji politycznej, którą Kreml postrzega jako egzystencjalne zagrożenie. Dożywotnie utrzymanie się u władzy jest nadrzędnym celem elity rządzącej, ponieważ stanowi gwarancję zachowania majątku i bezpieczeństwa osobistego.

Podczas rządów Putina, które przyniosły Rosji pozorną stabilność, kraj był zarządzany w trybie ciągłej „operacji specjalnej”. Kreml wykorzystywał konflikty zbrojne (od Czeczenii po Ukrainę) i kryzysy gospodarcze do zmiany języka komunikacji ze społeczeństwem oraz do przesuwania granic dopuszczalnych działań w polityce wewnętrznej i zagranicznej. Antyputinowskie protesty z lat 2011/12 wzmocniły determinację Kremla do rozprawienia się z wszelkimi ruchami prodemokratycznymi zarówno w kraju, jak i w sąsiednich państwach. Systematyczne tłumienie wolności słowa, aktywności społeczeństwa obywatelskiego i demokratycznej opozycji przygotowało grunt pod pełnoskalową inwazję na Ukrainę, a także umożliwiło sprawne stłumienie wszelkich znaczących protestów antywojennych. Reżim wykorzystuje wojnę, by – w duchu neotalitaryzmu – na bezprecedensową skalę ingerować w życie prywatne obywateli, stosować masową cenzurę, indoktrynować dzieci i młodzież oraz używać zaawansowanych narzędzi cyfrowych do inwigilowania społeczeństwa. Brutalna wojna przeciwko Ukrainie, przynosząca katastrofalne skutki również samej Rosji, była możliwa jedynie w zatomizowanym społeczeństwie, w którym obywatele pozbawieni są politycznej podmiotowości.

Przez ponad trzy dekady postsowieckiej państwowości w Rosji nie rozwinęła się postimperialna tożsamość narodowa. Jej budowa wymagałaby

bowiem rozliczeń z totalitarną przeszłością – a to byłoby z definicji niezgodne z wewnątrzpolitycznymi celami reżimu. Aby legitymizować coraz bardziej opresyjne rządy, Kreml promuje rewanżystowską ideę imperialną, która czerpie z mocarstwowych tradycji Rosji i Związku Radzieckiego. Napędzany kompleksem niższości i niechęcią do Zachodu z powodu porażki ZSRR w zimnej wojnie, gloryfikuje historię Związku Radzieckiego i nawiązuje do przedradzieckiej przeszłości imperialnej.

**Przez dziesięciolecia Zachód
legitymizował coraz bardziej
represyjne rządy Putina w oczach
rosyjskiego społeczeństwa
i społeczności międzynarodowej.**

Oficjalna narracja przedstawia Rosję jako tysiącletnią cywilizację stojącą w obliczu wiecznego zagrożenia ze strony Zachodu. Jest ona prezentowana jako ostatni bastion broniący tradycyjnych wartości przed „destrukcyjną” i „dekadencją” demokracją liberalną. Aby odzyskać status wielkiego mocarstwa, Rosja żąda stworzenia geograficznego kordonu sanitarnego, którego rolą jest odgródzenie się od Zachodu i idei demokratycznych, które mogłyby „zainfekować” rosyjskie społeczeństwo.

Militaryzm i przemoc są postrzegane jako integralna część rosyjskiego dziedzictwa politycznego. Interwencje zbrojne w sąsiednich krajach przedstawia się jako prewencyjną obronę przed zakusami Zachodu. Koncepcja Rosji jako „oblężonej twierdzy” znajduje szeroki oddźwięk w rosyjskim społeczeństwie, które – pozbawione praw obywatelskich i politycznej podmiotowości – szuka rekompensaty w imperialnej potędze państwa. Reżim uzasadnia wojnę przeciwko Ukrainie i „kolektywnemu Zachodowi” jako reinkarnację wielkiej wojny ojczyznianej przeciwko nazistowskiemu Niemcom. Silnie zmitologizowana wojna obronna lat 1941–1945 to w zasadzie jedyne wydarzenie historyczne, które na dużą skalę jednoczy Rosjan. Narracja ta stała się skutecznym

sposobem mobilizacji „patriotycznego” poparcia dla rządu i odwracania uwagi od wzmagających się represji i korupcji. Poczucie narodowej dumy wywołuje w Rosjanach strach świata przed destrukcyjną siłą militarną ich państwa.

Oprócz imperialnych narracji poparcie dla inwazji wzmacniają hojne transfery i przywileje dla wybranych grup, które stworzyły nową warstwę beneficjentów wojny. Są to zarówno pracownicy sektora zbrojeniowego, aparatu represji, jak i ci, którzy czerpią zyski z postępującej nacjonalizacji gospodarki oraz redystrybucji aktywów rosyjskich i zagranicznych firm, ale też uczestnicy wojny i ich rodziny. Ci ostatni często pochodzą z ubogiej prowincji, a dzięki wysokim wynagrodzeniom za udział w walkach dostąpili obecnie bezprecedensowego awansu społecznego i finansowego. Pozwala to władzom nie tylko normalizować wojnę w oczach społeczeństwa, lecz także przedstawiać ją jako dochodowy biznes i drogę do dobrobytu.

Czego potrzebujemy?

Tak długo, jak będzie się utrzymywać obecny model rządów, Rosja będzie prowadzić agresywną politykę zagraniczną i pozostanie głównym zagrożeniem dla bezpieczeństwa europejskiego.

Dlatego też polityka Zachodu wobec Rosji powinna mieć na celu (A) doprowadzenie do porażki imperialnego projektu Władimira Putina i (B) promowanie idei fundamentalnej zmiany politycznej w Rosji.

O ile w przewidywalnej przyszłości dojrzała demokracja nie jest realistyczną perspektywą dla Rosji, o tyle liberalizacja systemu politycznego, decentralizacja państwa i pluralizm to cele możliwe do osiągnięcia, choć niełatwe. Niezbędnym minimum byłoby umożliwienie szerszej konkurencji politycznej w elicie rządzącej i między kluczowymi grupami wpływu. Podstawowa równowaga sił uniemożliwiłaby wąskiej grupie decydentów podejmowanie decyzji kluczowych dla globalnego porządku bezpieczeństwa bez jakiegokolwiek kontroli ze strony szerszej elity i społeczeństwa. Delegalizacja represyjnych przepisów, uwolnienie więźniów politycznych i zniesienie cenzury powinny być jednymi z kluczowych elementów tego procesu.

Podczas gdy jedynie sami Rosjanie mogą zmienić swój kraj, polityka Zachodu może kształtować okoliczności sprzyjające większej otwartości

i pluralizmowi. Realizacja tego celu powinna koncentrować się na następujących kwestiach:

I. Dyskredytacja mocarstwowego projektu Putina i jego delegitymizacja w rosyjskim społeczeństwie

Porażka neoimperialnego projektu Putina na Ukrainie pokazałaby rosyjskiemu establishmentowi politycznemu (i szerszym kręgom społecznym), że wojna zagraża przyszłości Rosji. Dopóki idea militarystyki i reaktywacji mocarstwowej przeszłości nie zostanie całkowicie skompromitowana, dopóty przyszłe rządy najpewniej będą się do niej regularnie odwoływać, by zdobyć lub utrzymać władzę. Stanowiłoby to źródło napięć i zagrożeń dla bezpieczeństwa europejskiego na kolejne dekady.

Obecna niezdecydowana polityka Zachodu wobec Moskwy przynosi skutki odwrotne do zamierzonych. Negocjacje z Putinem, podczas gdy on wciąż wierzy w zwycięstwo militarne Rosji i jest przekonany o słabości Zachodu, są przedwczesne i szkodliwe: jedynie wzmacniają jego pozycję na arenie wewnątrzpolitycznej i pozwalają skutecznie mobilizować zasoby na potrzeby wojny. Takie negocjacje pokazują też innym agresywnym i rewanżystowskim państwom, że prawo międzynarodowe jest w istocie bezżębne, że racja jest po stronie siły i że nawet zbrodnie ludobójstwa pozostają bezkarne. Upowszechnienie się takiego przekonania jedynie przyspieszy erozję demokracji i wzrost autorytaryzmu w skali globalnej.

Przez dziesięciolecia Zachód legitymizował coraz bardziej represyjne rządy Putina w oczach rosyjskiego społeczeństwa i społeczności międzynarodowej. Rosja inwestowała pieniądze zarobione dzięki współpracy gospodarczej z Zachodem w armię, zbrojenia i aparat bezpieczeństwa, machinę propagandową i operacje destabilizowania zachodnich demokracji. Jednocześnie reżim płacił niewielką lub żadną cenę za masowe łamanie praw człowieka. Represje wewnątrzpolityczne stanowiły tymczasem wstęp do pełnoskalowej wojny.

Obecnie w strategicznym interesie Zachodu leży delegitymizacja reżimu Putina. Jego odejście od władzy mogłoby otworzyć drogę do zmian politycznych. Konsekwentne wsparcie wojskowe, polityczne i gospodarcze, które umożliwi Ukrainie

zakończenie wojny na własnych warunkach, w połączeniu ze skuteczniejszymi sankcjami może doprowadzić do wewnętrznych napięć w rosyjskiej elicie rządzącej i zmiany przywództwa politycznego, zwłaszcza jeśli morale armii zacznie się szybko pogarszać. Ataki na cele militarne na terytorium Rosji, wraz z rosnącymi problemami ekonomicznymi odczuwalnymi dla zwykłych Rosjan, prawdopodobnie podsycą wątpliwości co do sensu wojny i skuteczności Putina jako gwaranta bezpieczeństwa i stabilności kraju.

Choć jest to trudne, Zachód powinien dążyć do wywołania podziałów w rosyjskiej nomenklaturze. Członkom elit, którzy publicznie potępiają wojnę i udowodnią swoje wsparcie dla Kijowa, należałoby zaoferować bezpieczeństwo na Zachodzie i zwolnienie z sankcji, pod warunkiem że nie popełnili oni zbrodni wojennych. Pęknięcia w elicie mogłyby przezwyciężyć dominujące przekonanie, że inny niż putinowski reżim nie jest w Rosji możliwy.

Celem Zachodu powinno być przeciwdziałanie legitymizacji i normalizacji wojny w oczach rosyjskiej opinii publicznej oraz dyskredytowanie antyzachodnich narracji. Chociaż poparcie dla wojny i reżimu pozostaje w Rosji wysokie, obraz nie jest tak różowy dla władz, jak lubi go malować Kreml. Zmęczenie propagandą stopniowo rośnie, a Rosjanie są coraz bardziej świadomi problemów gospodarczych. Identyfikacja z okupowanymi terytoriami Ukrainy jest płytka i abstrakcyjna, ale skutecznie oddziałuje inny czynnik: podsycany przez państwową propagandę lęk, że porażka w wojnie oznaczałaby upadek Rosji.

II. Wspieranie pluralizmu i alternatyw politycznych wśród Rosjan

W Rosji wciąż mieszkają miliony niezależnie myślących ludzi. W sytuacji gdy opozycja polityczna została de facto zdelegalizowana, wielu lokalnych aktywistów, liderów opinii publicznej, dziennikarzy regionalnych i artystów pracuje w coraz trudniejszych warunkach, aby zachować przestrzeń dla krytycznego dyskursu i promowania wartości demokratycznych. Środowiska te zasługują na konsekwentne wsparcie ze strony Zachodu, realizowane na podstawie strategicznego, długofalowego planu. Strategia ta powinna mieć nie tylko wymiar humanitarny, lecz przede wszystkim polityczny, obliczony na zwiększenie bezpieczeństwa Europy.

Szczególną wagę mają dwa wymiary działalności środowisk niezależnych. Po pierwsze, pomimo coraz ostrzejszej cenzury wiele niezależnych mediów wciąż jest w stanie dotrzeć do Rosjan. Osoby przebywające na emigracji mogą otwarcie rozpowszechniać treści antyreżimowe i antywojenne, jednak ci, którzy pozostali w Rosji, muszą bardzo ostrożnie poruszać się w represyjnym środowisku i starannie dostosowywać swoje treści do konkretnych odbiorców. Często skutecznymi narzędziami dystrybucji antywojennych treści mogą być ezopowy język i skupienie się na codziennych problemach Rosjan zamiast na „wielkiej polityce”.

Zmęczenie propagandą stopniowo rośnie, a Rosjanie są coraz bardziej świadomi problemów gospodarczych.

Po drugie, w coraz bardziej totalitarnym państwie wartością samą w sobie jest przezwyciężenie atomizacji społecznej i budowanie zaufania w lokalnych społecznościach, w tym dzięki formalnie apolitycznym inicjatywom. W przyszłości, jeśli represje zostaną złagodzone, takie drobne kroki mogą zapoczątkować w skali ponadlokalnej.

Od 2022 roku Rosja doświadczyła największej fali emigracji politycznej w swojej współczesnej historii. Wśród setek tysięcy emigrantów stosunkowo niewielka, ale aktywna grupa aktywistów, polityków, dziennikarzy i naukowców jest zaangażowana w inicjatywy społeczeństwa obywatelskiego, działalność niezależnych mediów i aktywizm polityczny.

Wsparcie dla grup demokratycznych w Rosji i na uchodźstwie musi opierać się na jasnych kryteriach politycznych: nawet jeśli beneficjenci będą zmuszeni do autocenzurowania swojej działalności publicznej, powinni oni realizować program antywojenny, antyautorytarny i antyimperialny. Zachodni donatorzy powinni powrócić do niektórych praktyk walki z opresyjnym systemem sowieckim z czasów zimnej wojny, w tym do nagłaśniania zbrodni wojennych na Ukrainie i przestępstw popełnianych przez władze wobec obywateli FR.

Większość przedstawicieli środowisk demokratycznych raczej nie odegra decydującej roli w rosyjskiej polityce postputinowskiej. Mogą oni

jednak wnieść ważny wkład w opracowywanie koncepcji przyszłej liberalizacji politycznej, a także w przełamanie kremlowskiej narracji o tożsamości interesów władzy i narodu – poprzez komunikowanie się z Rosjanami na temat „życia po Putinie” i „życia po przegranej wojnie” oraz warunków przyszłego zbliżenia z Zachodem.

Szkody, jakie trwanie reżimu putinowskiego wyrządza bezpieczeństwu międzynarodowemu, są poważnie niedoszacowane.

Utrzymywanie kontaktów z potencjalnymi agentami zmian w Rosji i na emigracji pomoże lepiej zrozumieć lokalny krajobraz polityczny i nastroje społeczne oraz odpowiednio dostosować do nich założenia zachodniej polityki. Jednak szersza przestrzeń dla demokratów pojawi się tylko wtedy, gdy reżim zostanie znacząco osłabiony wskutek porażki militarnej i wpływu sankcji na sytuację gospodarczą.

III. Otwarcie na różne scenariusze w postputinowskiej Rosji

Aby przygotować odpowiednią, proporcjonalną i skoordynowaną strategię polityczną, Zachód potrzebuje trzeźwej analizy mocnych i słabych punktów Rosji, a także oszacowania ryzyka i szans związanych z możliwą zmianą polityczną.

Turbulencje polityczne w Rosji (na przykład w wyniku przegranej przez Moskwę wojny) są powszechnie postrzegane na Zachodzie jako najgorszy scenariusz rozwoju sytuacji, nawet jeśli mogłyby uczynić to państwo mniej agresywnym wobec sąsiadów i skłonić je do przestrzegania prawa międzynarodowego. Niezależnie od tego, kto dojdzie do władzy w wyniku zmiany przywództwa, nowa ekipa nie będzie w stanie skupić pełni władzy w jednym ośrodku, przynajmniej w pierwszych latach rządów.

Powszechnym stereotypem, podtrzymywanym przez rosyjską propagandę, jest przesądzenie, że rozległe i zróżnicowane terytorium Rosji może być rządzone jedynie twardą ręką, a Rosjanie są „organicznie” niezdolni do

demokracji. Co więcej, Putin jest przedstawiany jako ostatnia linia obrony przed radykalnymi nacjonalistami lub grupami przestępczymi, które mogą przejąć władzę w przypadku jego obalenia.

W rzeczywistości to Putin jest czołowym rosyjskim nacjonalistą, a także zbrodniarzem wojennym poszukiwanym międzynarodowym listem gończym. Szkody, jakie trwanie obecnego reżimu wyrządza globalnemu porządkowi bezpieczeństwa, są poważnie niedoszacowane. Pomija się też często poważne ryzyko destabilizacji Rosji w wyniku strukturalnych napięć generowanych przez putinizm.

Gdy personalistyczna dyktatura Putina się załamie, w systemie faktycznie mogą zapanować niestabilność i chaos. Ryzyko destabilizacji otoczenia międzynarodowego Rosji będzie jednak niewielkie: konkurenci polityczni będą bowiem walczyć przede wszystkim między sobą, a nie z sąsiednimi państwami. Istnieją również dobre powody, by sądzić, że nowi przywódcy będą nie mniej zainteresowani zabezpieczeniem rosyjskiego arsenału nuklearnego niż postsowiecka nomenklatura w latach dziewięćdziesiątych – choćby po to, by zyskać legitymizację międzynarodową.

Możliwe ruchy separatystyczne są często wymieniane w tym kontekście jako potencjalnie prowadzące do rozpadu Rosji. Jednakże, choć w regionach faktycznie dają się odczuć antymoskiewskie nastroje, nie mają one wiele wspólnego z nastrojami separatystycznymi. Co więcej, Rosja jest znacznie lepiej przygotowana do radzenia sobie z poważnymi turbulencjami niż Związek Radziecki. Rosyjski model gospodarczy jest nadal w dużej mierze oparty na zasadach rynkowych, a sektor małych i średnich przedsiębiorstw okazał się wystarczająco elastyczny, aby przetrwać w systemie kleptokratycznego kapitalizmu państwowego. Również społeczeństwo obywatelskie, niegdyś stosunkowo silne, zapewne odrodzi się, gdy represje państwowe zelżeją.

Niezależnie od tego, kto dojdzie do władzy po Putinie, normalizacja stosunków z Zachodem powinna być uzależniona nie tylko od porzucenia przez Moskwę agresywnej polityki zagranicznej i wypłacenia reparacji Ukrainie, lecz także od liberalizacji polityki wewnętrznej. Przyszły przywódca Rosji będzie słabszy niż Putin

i podatniejszy na naciski, przynajmniej zanim uda mu się skonsolidować władzę. Co więcej, Kreml prawdopodobnie będzie postrzegał Zachód jako ważne źródło legitymizacji w okresie politycznych zawirowań. W tym czasie państwa zachodnie powinny prowadzić politykę zerowej tolerancji dla łamania praw człowieka w celu wspierania demokratycznych sił w Rosji.

Perspektywy skoordynowanych działań polsko-niemieckich

Chociaż atak Rosji na Ukrainę w 2022 roku doprowadził do powszechnego rozczarowania Rosją, w Niemczech nadal powszechnie uważa się, że zmiana reżimu może doprowadzić do niestabilności o nieprzewidywalnych konsekwencjach.

W zupełnie inny sposób myślą o tym Polacy. Polska doświadczyła terroru państwowego i okrucieństw ze strony Moskwy podczas XX-wiecznej okupacji sowieckiej i XIX-wiecznego zaboru rosyjskiego. Postrzeganie Rosji przez większość Polaków jest kształtowane przez fakt, że ich kraj odzyskał suwerenność w 1918 i 1989 roku tylko dlatego, że Moskwa była zbyt słaba na interwencje zbrojne za granicą. Ta pamięć historyczna znacznie zmniejsza obawy Warszawy w związku z ewentualnymi zawirowaniami politycznymi w Rosji.

Zarówno Polska, jak i Niemcy mają długą historię promowania wartości demokratycznych w Rosji poprzez współpracę z rosyjskim społeczeństwem obywatelskim i demokratyczną opozycją. Powinno to pomóc w opracowaniu skutecznych sposobów ich dalszego wspierania w warunkach reżimu neototalitarnego.

Niemcy tradycyjnie utrzymywały szersze stosunki społeczeństwa obywatelskiego z Rosją niż większość krajów UE. Od 2022 roku niemiecki rząd przeprowadził kompleksowy przegląd swojej polityki i obecnie koncentruje się w działaniach na relacjach z rosyjskim społeczeństwem obywatelskim.

Starannie zaprojektowane instrumenty wsparcia, takie jak programy stypendialne i wizy

humanitarne dla osób fizycznych, a także targetowane wsparcie finansowe, sprawiły, że Niemcy stały się ważnym ośrodkiem dla rosyjskiego społeczeństwa obywatelskiego, niezależnych mediów i demokratycznej opozycji na uchodźstwie. Program Partnerstwa Wschodniego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, który wspiera współpracę między niemieckim i rosyjskim społeczeństwem obywatelskim, jest również otwarty dla polskich organizacji pozarządowych⁷.

Postrzeganie Rosji przez większość Polaków jest kształtowane przez fakt, że ich kraj odzyskał suwerenność w 1918 i 1989 roku tylko dlatego, że Moskwa była zbyt słaba na zagraniczne interwencje.

Polska, która znacznie bardziej ucierpiała w wyniku wojny na Ukrainie oraz przyjęła 2 mln ukraińskich uchodźców i migrantów, kontynuuje również pomoc dla rosyjskich emigrantów politycznych, głównie poprzez wizy humanitarne i wsparcie dla organizacji diaspory.

Jednak działania mające na celu wsparcie rosyjskich środowisk demokratycznych są utrudnione przez trwające w Rosji represje i delegalizację wielu zagranicznych organizacji jako „niepożądanych”. W tych okolicznościach regularna wymiana informacji i koordynacja programów między rządami w Warszawie i Berlinie, polskimi i niemieckimi środowiskami eksperckimi oraz rosyjskimi organizacjami pozarządowymi i niezależnymi mediami może przyczynić się do uspołecznienia polityki Zachodu wobec rosyjskich środowisk demokratycznych oraz powstania długoterminowej strategii transformacji Rosji.

⁷ <https://www.auswaertiges-amt.de/en/aussenpolitik/europe/cooperation-with-civil-society-373732>.

WNIOSKI I REKOMENDACJE

Niniejszy raport potwierdza, że niemieccy i polscy eksperci wykazują więcej podobieństw w myśleniu o Rosji niż kiedykolwiek wcześniej – i to nie tylko na poziomie stawiania diagnoz, lecz także – i to jest kluczowe – formułowania rekomendacji dla europejskiej polityki wobec Moskwy. Pomimo iż rządy Niemiec i Polski zgadzają się w wielu kwestiach dotyczących wojny na Ukrainie, w tym potrzeby dalszego wspierania tego państwa i jego niezaprzecznego prawa do zachowania suwerenności, znacznie różnią się od siebie w odniesieniu do pożądanych rozwiązań i celów dotyczących zakończenia wojny.

Słabość Zachodu wzmacnia Rosję.

Różne cele prowadzą do oczywistych różnic w charakterze, szybkości i zakresie wsparcia wojskowego dla Ukrainy. Skutkują również różnymi preferencjami, jeśli chodzi o działania polityczne wobec Kremla (np. sankcje, stopień izolacji reżimu Putina). Co więcej, do dziś Berlin i Warszawa różnią się w kwestii preferowanych reakcji na „problem rosyjski”. Zbliżenie między dwoma sąsiadami zakłada zatem głęboki dialog strategiczny i odejście od tradycyjnego paternalistycznego spojrzenia Niemiec na Polskę.

Jedną z największych słabości polityki Zachodu wobec agresji Rosji na Ukrainę i wojny hybrydowej Moskwy przeciwko niemu jest brak wspólnego celu i skoordynowanej strategii. Jednocześnie, w kontekście powrotu Donalda Trumpa do Białego Domu i niestabilnej sytuacji politycznej w Europie, wyzwania, przed którymi stoi Zachód, wydają się większe niż kiedykolwiek. W tej krytycznej sytuacji silniejsze zbliżenie między Polską a Niemcami mogłoby znacząco przyczynić się do wypracowania europejskiego konsensusu wokół kwestii bezpieczeństwa.

W obliczu intensyfikacji rosyjskiej agresji wobec Ukrainy jeszcze pilniejsze staje się znalezienie przez Berlin i Warszawę (oraz Zachód jako taki) wspólnego stanowiska w sprawieżądanego wyniku wojny i kroków niezbędnych do jego osiągnięcia. Nawet jeśli wybory do Bundestagu 23 lutego przyniosą długo oczekiwaną zmianę polityki Niemiec względem wojny, nie musi to

oznaczać, że stanowiska obu stolic odnośnie do sposobu jej zakończenia upodobnią się.

Militarne i dyplomatyczne zwycięstwo Rosji nie tylko miałyby tragiczne konsekwencje dla europejskiego bezpieczeństwa i porządku międzynarodowego, lecz także wywołałoby ogromny wstrząs we wspólnocie zachodniej.

Dlatego uważamy, przed Europą stoi pięć głównych zadań:

- 1) Realistyczna ocena stawki w toczącej się wojnie. Rosja walczy nie tylko z Ukrainą, lecz także z nami. Ostatecznym celem Moskwy nie jest opanowanie większego terytorium na Ukrainie, ale kontrola nad całym krajem i fundamentalna zmiana międzynarodowego, a w szczególności europejskiego porządku bezpieczeństwa. Możemy z łatwością stwierdzić, że znajdujemy się w punkcie zwrotnym pozimnowojennej historii Europy. Kształt i treść następnego okresu politycznego będą zależeć od nas.
- 2) Pozbawienie Rosji nadziei na zwycięstwo. Musimy przyznać, że Kreml wciąż ma nadzieję na wygraną w wojnie z powodu podziałów wewnętrznych na Zachodzie, ale też jego niekonsekwencji, niezdecydowania i strachu przed eskalacją. Słabość Zachodu czyni Rosję silniejszą, daje Kremlowi dodatkowe pole manewru, a tym samym przedłuża wojnę. Jak pokazano w jednym z rozdziałów, Europa ma potencjał nie tylko zwiększania dostaw broni, lecz także zaostrzania sankcji wobec Rosji. Częścią tej strategii powinno być wykorzystanie do wsparcia Ukrainy zamrożonych rosyjskich aktywów, a nie jedynie dochodów z nich.
- 3) Jak najszybsza budowa europejskiego potencjału wojskowego, tak aby wkład Europy w zdolności obronne NATO odpowiadał jej potencjałowi gospodarczemu. Jeśli chcemy zapewnić stałe polityczne i wojskowe zaangażowanie USA w Europie, musimy zademonstrować, że jesteśmy gotowi wziąć na swoje barki adekwatną część zobowiązań do obrony Zachodu. Sytuacja prawdopodobnie ulegnie pogorszeniu, ponieważ oczekuje się, że Stany

Zjednoczone przeniosą uwagę z Europy na region Pacyfiku. Nie ma powodu – poza inercją polityczną – dla którego Europa miałaby nie być w stanie zapewnić sobie obrony. Realistycznie rzecz biorąc, musimy przyznać, że zajmie to wiele lat. Ale pierwsze kroki należy podjąć natychmiast. Polska, inwestująca ponad 4% swojego PKB w obronność, wspierana przez ponadpartyjny i społeczny konsensus, stanowi wyjątkowy model do naśladowania.

- 4) Przejście do wspólnej strategii udaremnienia neoimperialnych ambicji Rosji. Będzie to wymagało porzucenia ugruntowanych przyzwyczajeń i wygodnych, ale przestarzałych nawyków. Jednym z priorytetów musi być jednoznaczne, proaktywne zwalczanie agresji hybrydowej Rosji, w tym poprzez narzucanie jej realnych kosztów wrogich działań. Obejmuje to również kwestię dodatkowych wydatków na obronność na poziomie krajowym i UE. Niemcy i Polska powinny podjąć wspólny wysiłek na rzecz wzmocnienia europejskiego filaru NATO i wspierania wspólnej długoterminowej strategii wobec Rosji. Niemcy nadal są gospodarczą potęgą i kluczowym graczem w UE, podczas gdy Polska w ostatnich latach zyskała znaczną wiarygodność polityczną dzięki swojej roli we wspieraniu Ukrainy i zaangażowaniu w zwiększanie zdolności obronnych. Na początek oba państwa mogłyby wykorzystać istniejący format Trójkąta Weimarskiego, włączając w ten proces Francję. Inną strategiczną opcją jest utworzenie europejskiej „koalicji chętnych” w celu wsparcia Ukrainy i wzmocnienia europejskiej obronności. Taka inicjatywa musi odzwierciedlać zwiększoną rolę państw Europy Środkowo-Wschodniej, krajów bałtyckich i nordyckich. Szczyt „nordycko-bałtyckiej ósemki” pod koniec listopada 2024 roku był krokiem we właściwym kierunku. W ślad za tym powinno pójść stworzenie zinstytucjonalizowanego mechanizmu koordynacji polityki bezpieczeństwa i budowa „interfejsów” między kluczowymi instytucjami uczestniczących państw zajmującymi się różnymi aspektami rosyjskiego zagrożenia. Należy zadbać o to, by takie inicjatywy wzmacniały wewnętrzną spójność UE i NATO.

- 5) Uznanie, że agresywna polityka Rosji jest głęboko zakorzeniona w jej kulturze politycznej i modelu rządów, a także przygotowanie na różne scenariusze i warianty polityki wobec Rosji po Putinie. Jakakolwiek przyszła integracja Rosji z porządkiem międzynarodowym będzie wymagała głębokiej zmiany jej modelu rządów, co może zająć dużo czasu i nie daje gwarancji sukcesu. Na razie Rosja pozostaje głównym zagrożeniem i wyzwaniem dla europejskiego bezpieczeństwa. Zachód powinien być jednak przygotowany na różne scenariusze zmiany reżimu. Koniec reżimu Baszara al-Asada po raz kolejny pokazał, jak szybko może upaść wieloletnia dyktatura. O ile perspektywa ustanowienia dojrzałej demokracji nie jest w najbliższym czasie realistyczną opcją dla Rosji, o tyle liberalizacja polityczna, decentralizacja państwa i pluralizm są celami możliwymi do osiągnięcia – nawet jeśli niełatwymi. Chociaż swój kraj mogą zmienić tylko sami Rosjanie, polityka Zachodu może pomóc w kształtowaniu okoliczności sprzyjających większej otwartości i pluralizmowi. Polityka ta powinna mieć na celu doprowadzenie do kompromitacji imperialnego projektu Putina, sprowokowanie podziałów wśród rosyjskich elit oraz wsparcie idei pluralizmu i alternatywy politycznej wśród Rosjan.

Niemcy i Polska
powinny podjąć wspólny
wysiłek na rzecz wzmocnienia
europejskiego filaru
NATO i przyjęcia wspólnej
długoterminowej strategii
wobec Rosji.

Koniec wojny na Ukrainie: kilka rekomendacji politycznych

1. Sformułowanie wspólnego podejścia do negocjacji z Rosją

Naszym zdaniem Europa i Zachód nie mogą negocjować:

- wewnętrznej suwerenności Ukrainy – Rosja nie ma prawa ingerować w sprawy wewnętrzne Ukrainy, np. w konstytucję i zarządzanie państwem,
- zewnętrznej suwerenności Ukrainy – w tym w odniesieniu do członkostwa w NATO i UE,
- europejskiej architektury bezpieczeństwa – zdecydowanie nie należy negocjować żądań Rosji z grudnia 2021 roku.

Powinniśmy być przygotowani na rozmieszczenie znaczących europejskich sił pokojowych na Ukrainie, najlepiej z udziałem USA.

Zachód powinien powiązać stopniowe znoszenie sankcji z podpisaniem przez Moskwę wiążących porozumień, które będą wykraczać daleko poza zwykłe zamrożenie zbrojnej fazy działań wojennych. Powinny one obejmować kwestie bezpieczeństwa europejskiego, takie jak wycofanie sił rosyjskich z Ukrainy i rosyjskiej broni jądrowej z Białorusi i Kaliningradu, uwolnienie wszystkich ukraińskich więźniów i osób zatrzymanych z powodów politycznych w Rosji, a także poniesienie konsekwencji prawnych przez osoby odpowiedzialne za wojnę napastniczą przeciwko Ukrainie. Nie należy też pomijać kwestii rosyjskich rekompensat finansowych za ogromne zniszczenia na Ukrainie.

2. Zapewnienie bezpieczeństwa Ukrainie w jej faktycznych granicach

Podstawową kwestią w negocjacjach o zakończeniu wojny na Ukrainie będzie pytanie, jak zapobiec ponownemu atakowi Rosji na to państwo. Powinniśmy mieć świadomość, że integracja Ukrainy z UE wymaga solidnych i wiarygodnych gwarancji bezpieczeństwa.

- W obliczu niepewności co do przyszłego zaangażowania administracji Trumpa Europa musi być gotowa do ciągłego wzmacniania obrony Ukrainy.
- Aby ustabilizować sytuację po ewentualnym zawieszeniu broni, Niemcy i Polska powinny być przygotowane na konieczność rozmieszczenia na Ukrainie znaczących europejskich sił pokojowych, najlepiej z udziałem USA.
- Sugerujemy ustanowienie pozabudżetowego funduszu UE na finansowanie sprzętu wojskowego dla Ukrainy w połączeniu z wysiłkami na rzecz wzmocnienia zdolności wojskowych państw członkowskich UE zgodnie z priorytetami NATO i z uwzględnieniem istniejących luk w zdolnościach. Tylko zwiększony europejski wkład w NATO będzie w stanie utrzymać zaangażowanie USA w Europie.
- Chociaż do tej pory – w dużej mierze ze względu na utrzymujący się opór Niemiec – nie zaproponowano Ukrainie członkostwa w NATO, to droga do Sojuszu powinna być dla niej otwarta, a państwa członkowskie powinny wystosować zaproszenie dla Kijowa.

Autorzy i wydawca

koncepcja merytoryczna

Ralf Fücks (LibMod)
Wojciech Konończuk (OSW)
Irene Hahn-Fuhr (LibMod)
Maria Sannikova-Franck (LibMod)
Maria Domańska (OSW)

autorzy

Anders Åslund (ekonomista)
Maria Domańska (OSW)
Arndt Freytag von Loringhoven (ambasador Niemiec w stanie spoczynku)
Ralf Fücks (LibMod)
Gustav Gressel (Akademia Obrony Narodowej, Wiedeń)
Irene Hahn-Fuhr (LibMod)
Julian Hinz (Instytut Gospodarki Światowej w Kilonii)
Wojciech Konończuk (OSW)
Robert Pszczel (OSW)
Witold Rodkiewicz (OSW)
Maria Sannikova-Franck (LibMod)
Konrad Schuller (Frankfurter Allgemeine Sonntagszeitung)
Jacek Tarociński (OSW)
Iwona Wiśniewska (OSW)
Ernest Wyciszekiewicz (Centrum Mieroszewskiego)

koordynacja projektu: Maria Sannikova-Franck (LibMod), Maria Domańska (OSW)

redakcja: Nikolaus von Twickel (LibMod), Maria Domańska (OSW)

opracowanie graficzne: Peder Iblher (Blu Dot)

skład wersji polskiej: Wojciech Mańkowski (OSW)

V. i. S. d. P. : Ralf Fücks for Zentrum für die Liberale Moderne gGmbH

Wersje angielska i niemiecka zostały opublikowane na stronach
osw.waw.pl oraz **russlandverstehen.eu**.

Grudzień 2024

Zentrum Liberale Moderne

Reinhardtstraße 15

10117 Berlin

Niemcy

+49 (0)30-13 89 36 33

info@libmod.de

www.libmod.de

Niniejszy raport został opublikowany w ramach projektu „Nowa polityka wobec Rosji i wsparcie dla rosyjskiego społeczeństwa obywatelskiego” (Neue Russlandpolitik und Unterstützung der russischen Zivilgesellschaft), współfinansowanego przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Republiki Federalnej Niemiec. Opinie zawarte w tekście są opiniami własnymi autorów.



Federal Foreign Office



Zentrum
Liberales
Moderne



W obliczu rosyjskiej agresji na Ukrainę przyszłość Europy jest zagrożona. Podjęcie przez Niemcy i Polskę wspólnych wysiłków na rzecz nowej europejskiej polityki wobec Rosji jest tym ważniejsze, że osłabł potencjał tandemu francusko-niemieckiego, będący niegdyś kluczem do integracji zachodnioeuropejskiej. Nowym punktem ciężkości, zdolnym do konwergencji rozbieżnych interesów państw europejskich, może się stać tandem Warszawy i Berlina.

Jeśli Polska i Niemcy pomimo istniejących między nimi wyraźnych różnic będą w stanie znaleźć wspólną płaszczyznę porozumienia w sprawie polityki wobec Rosji, znacznie ułatwi to budowanie konsensusu w skali całej Europy. Przewyciężenie istniejących podziałów między Berlinem i Warszawą uczyniłoby ich wspólną politykę wobec Rosji bardziej przekonującą dla pozostałych państw członkowskich UE i NATO. Znalezienie wspólnej płaszczyzny niekoniecznie musi przy tym oznaczać spotkanie w połowie drogi między stanowiskami. Nowy początek powinien wynikać ze wspólnej refleksji i zbieżnych interesów, o ile tylko zaistnieje niezbędna do tego polityczna wola współpracy.

Ambicją niniejszego raportu jest dołożenie cegiełki do tego procesu.

Przy wsparciu
Ministerstwa Spraw Zagranicznych RFN



Federal Foreign Office

Raport został opublikowany
w grudniu 2024 roku przez
Zentrum Liberale Moderne
Reinhardtstraße 15
10117 Berlin
Niemcy

+49 (0)30-13 89 36 33
info@libmod.de

www.libmod.de